



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM
PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 82 / kwiecień 2026 / intercity.pl/wpodroz

**Jak
malowane**

Nieograniczone podróże z Kartą Intercity

IMIENNA LUB NA OKAZICIELA

ROCZNA, PÓŁROCZNA,
KWARTALNA LUB MIESIĘCZNA



NIELIMITOWANE PRZEJAZDY BEZ OGRANICZEŃ

NA WSZYSTKIE KLASY POCIĄGÓW

MOŻLIWOŚĆ ODLICZENIA KOSZTÓW

HONOROWANA W POCIĄGACH 10 PRZEWOŹNIKÓW REGIONALNYCH



SZCZEGÓŁOWA OFERTA KART INTERCITY
www.intercity.pl/karty

KONTAKT
karty@intercity.pl

Czas ruszać

Drodzy Czytelnicy,

rok 2026 jest dla kolei wyjątkowy. To rok jubileuszowy, w którym przypada 100-lecie Polskich Kolei Państwowych oraz 25-lecie PKP Intercity. W ostatnim kwartale jako przewoźnik przeszliśmy znaczącą transformację, oferujemy coraz szybsze połączenia i wyższy standard podróży. Jubileusz to okazja, by przypomnieć klimat dawnych przejazdów i pokazać, jak bardzo zmieniła się kolej w Polsce w ostatnich latach. Z tej okazji mamy dla Was – naszych Pasażerów – coś specjalnego. Zapraszam serdecznie na pokład historycznego pociągu PKP Intercity!

Już 17 kwietnia w swoją pierwszą podróż na trasie Warszawa – Zakopane wyruszy pociąg Nieśpieszny. To wyjątkowy historyczny skład pieczołowicie przygotowany specjalnie na nasz jubileusz. W tym roku odbędzie się ponad 40 kursów tego niezwykłego pociągu. Weekendowe połączenia obejmą wszystkie województwa, w tym wiele ciekawych i bardzo malowniczych tras kolejowych.

W tym numerze magazynu zapraszamy także na wycieczkę m.in. na piękne Podlasie i zachęcamy do spacerów po lasach sosnowych, gdzie można wypatrzyć takie przyrodnicze fenomeny jak rosiczki i żurawie. Miłośnikom dwóch kółek polecamy najdłuższy szlak rowerowy powiatu siedleckiego, a fanom lotnictwa prezentujemy miejsce, w którym powstało 1,5 tys. latających maszyn, na zawsze zapisanych w historii polskiej awiacji.

W podróży polecam skosztować wyśmienitego, wiosennego menu, które przygotował dla Państwa Wars.

Adam Wawrzyniak
Członek Zarządu PKP Intercity



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Agnieszka Gołąbek

Koordynacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Iwona Wójcik, Daria Weps, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura-Dzika

Projekt graficzny i skład: Angelina Ferfecka, Katarzyna Krawczyk

Na okładce: Bazyli Albiczuk, „Czerwcowy wieczór”, fot. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej

Kontakt: wpodroz@time4.pl



Fot. Adobe Stock.



Fot. Adobe Stock.

Spis treści

Po nitce do kłębka

- 30 Ucieczka w piękniejszy świat
- 36 Pół życia z pałacami
- 40 Romantyk i pozytywista
- 42 Zofia i dinozaury

Po myśli

- 44 Z różnych stron

Po lekturze

- 60 Niezwykłe opowiesci

Strefa PKP

- 62 Nieśpiesznym po wspomnienia
- 66 O kolei – po kobiecemu
- 67 Tak smakuje wiosna!
- 68 Śladami poloników
- 71 Witamy w Brandenburgii
- 74 Z szacunkiem dla zasad

28



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Dobre połączenie

- 6 Mapa numeru

Punkt A

- 8 Ten, Mazowiecki!

Po słowo

- 14 Cuda z gliny

Po sąsiedzku

- 20 Drohiczyn nad Bugiem
- 22 Po śladach przeszłości
- 24 Gdzie Jacek kulę trzyma
- 26 Niezlomne miasto
- 28 Podlaskie skrzydła

30

Ucieczka w piękniejszy świat

Po dobrą zabawę

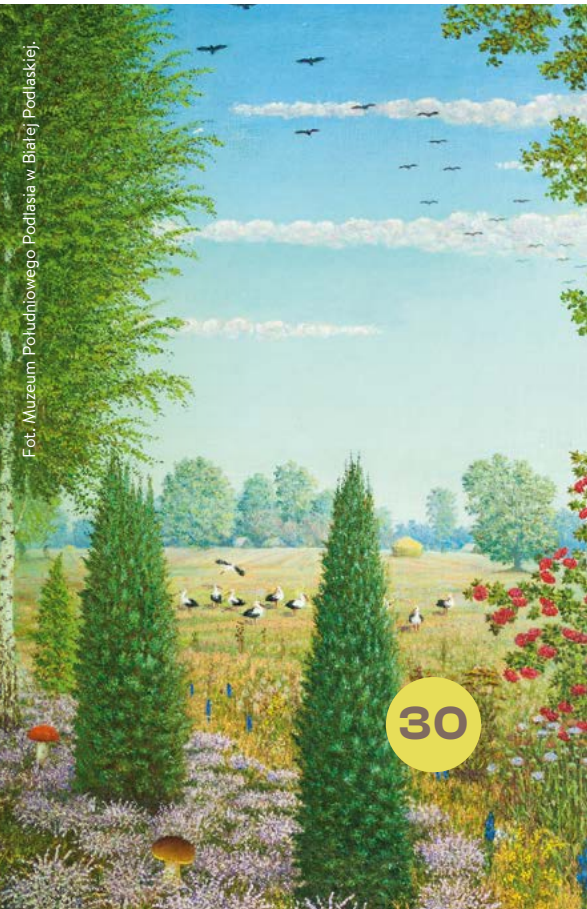
- 48 Misja specjalna

Po widoki

- 50 Wiosna, ach to ty!
- 52 Dwie w jednej
- 54 Czas się rozkręcić

Punkt B

- 56 Biała Radziwiłłowska



Fot. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

30

Punkt A

Mińsk Mazowiecki



Punkt A

1. Pałac Dernałowiczów – siedziba Miejskiego Domu Kultury
2. Willa hr. Pelagii Lubieńskiej – siedziba Muzeum Ziemi Mińskiej
3. Willa dr. Jana Huberta – siedziba Muzeum 7. Pułku Ułanów Lubelskich (oddziału Muzeum Ziemi Mińskiej)

Po sąsiedzku

4. Drohiczyn – Góra Zamkowa
5. Drohiczyn – Katedra Trójcy Przenajświętszej
6. Siedlce – ratusz
7. Siedlce – Park Aleksandria
8. Siedlce – zespół pałacowo-parkowy
9. Siedlce – Muzeum Regionalne, Muzeum Diecezjalne
10. Międzyrzec Podlaski – Kościół św. Mikołaja
11. Międzyrzec Podlaski – Pałac Potockich

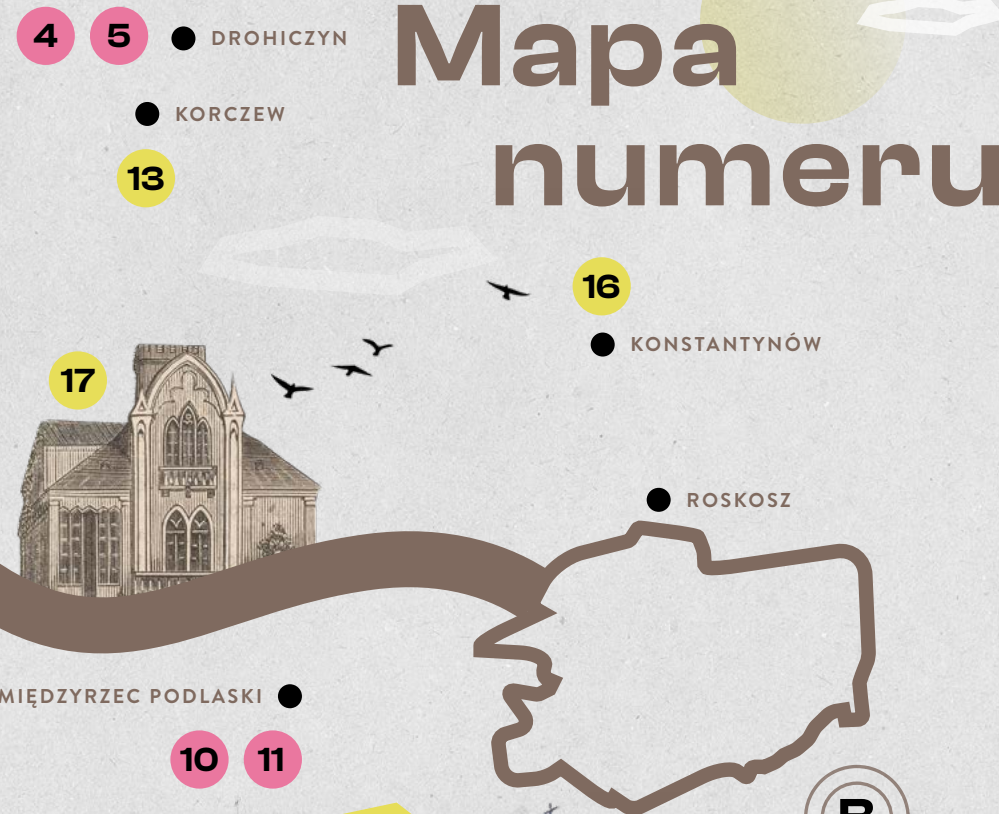
Po nitce do kłębka

12. Biała Podlaska – Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej
13. Korczew – pałac
14. Dobre – Wirtualne Muzeum Konstantego Laszczki
15. Patrykozy – pałac
16. Konstantynów – pałac
17. Roskosz – dwór

Po widoki

18. Mienia – rezerwat przyrody Jedlina
19. Grabina – rezerwat przyrody Bagno Pogorzel
20. Gliniak – Wszebora
21. Siedlce – początek i koniec rowerowej Trasy Korczewskiej

Mapa numeru



Punkt B

Biała Podlaska

Punkt B

22. Kościół św. Anny
23. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej
24. Kaplica pałacowa
25. Ogród włoski

Ten, Mazowiecki!

autorka: Agnieszka Gońbek

Foto: Adabé Słock

„Wjechawszy na rynek ujrzał dwór tak znaczny i piękny, jakiego dotąd po drodze nie spotkał: dworzanie w szumnej barwie; pół regimentu jeno piechoty [...], ale tak strojnej, że i król szwedzki strojnieszey gwardii nie miał; pełno karet pozłocistych, wozów z makatami i kobiercami [...]; przy tym służba cała niemal cudzoziemska, tak że mało kto się zrozumiałym językiem w tej ciżbie odezwał”¹.

Z agłoba przystanął, wzrok wyteżył, w końcu dało się słyszeć, jak pyta napotkaną osobę: „A czyj to dwór taki foremny, że i król foremnieszego mieć nie może?”. Ciekawych, jak potoczyła się ta rozmowa, odsyłamy do „Pana Wołodyjowskiego” Henryka Sienkiewicza. My zatrzymajmy się przy dworze, który pisarz wplótł do swojej powieści, w mieście, gdzie ten obiekt stoi do dziś – Mińsku Mazowieckim.

O pałacu, do którego wielcy przybywali

Podziwiali go wspomniany już Henryk Sienkiewicz, a także Oskar Kolberg, Stefan Żeromski i Władysław Podkowiński. Wśród jego gości wymienia się papieża Piusa XI, który w czasie tej wizyty był jeszcze nuncjuszem apostolskim, i Charles’a de Gaulle’a, późniejszego prezydenta Francji. Do pałacu przyjeżdżali też Stanisław Wojciechowski, Wojciech Kossak, Władysław Anders, Józef Piłsudski². Budynek był wtedy w rękach swoich ostatnich właścicieli – rodziny Dernałowiczów, która była w jego posiadaniu od 1870 r. do końca II wojny światowej. Kiedy zaczęła się historia tego obiektu?

„Jak wykazały badania archeologiczne, zachował on tradycyjną lokalizację XVI-wiecznego dworu położonego na terenie nieistniejącego dziś miasteczka Sandomierz. Wzniesiono go na osi starego traktu

¹ H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, s. 24.

² mink-maz.pl/nasze-miasto/o-minsku-mazowieckim/zabytki [dostęp: 23.01.2026].

warszawskiego (obecnie ul. Topolowa), który przed nim skręcał na południe i przez przeprawę na rzece Srebrnej dochodził do rynku mińskiego³. I również wtedy dwór, wówczas już pałac alkierzowy, odwiedzali znamienici goście, jak Zygmunt III Waza z żoną Konstancją, król Szwecji „Karol X Gustaw [...] uciekający przed wojskiem polskim i hetman polny Stefan Czarniecki [...] goniący tego monarchę”⁴. Dzisiaj, nazwany na pamiątkę ostatnich właścicieli Pałacem Dernałowiczów, stanowi siedzibę Miejskiego Domu Kultury. W zabytkowych wnętrzach odbywają się spektakle, koncerty, wystawy i warsztaty. Budynek przeszedł remont na przełomie lat 70. i 80. XX w., z oryginalnego wyposażenia zachował się jedynie kominek z piaszkowca, datowany na 1775 r.



↑ Józefa Doria-Dernałowicz. Fot. ze zbiorów Mariusza Dzienia. Udostępnione przez Miejski Dom Kultury w Mińsku Mazowieckim.

Pamiętki po Enricu

W Warszawie – Hotel Europejski, dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, wodozbiór w Ogrodzie Saskim. W Augustowie – poczta i ratusz. W Radomiu – nowy ratusz i budynek Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. To tylko niewielki wycinek dzieł, za którymi stoi włoski architekt Enrico Marconi (1792-1863). Do tej listy można też dopisać przebudowę Pałacu Dernałowiczów, któremu twórca nadał w latach 20. XIX w. klasycystyczny wygląd.

W parku krajobrazowym wokół Pałacu Dernałowiczów rosną dęby, klony, topole i lipy. W tym kojącym otoczeniu przyrody odbywają się warsztaty, festiwale i koncerty.



Pałac Dernałowiczów w latach 60. XX w. Fot. Fotopolska.

³ bazhum.muzhp.pl/media/texts/rocznik-minsko-mazowiecki/1994-tom-2/rocznik_minsko_mazowiecki-r1994-t2-s7-11.pdf [dostęp: 23.01.2026].

⁴ Tamże.



↑ Pokój Himilbacha, który można zobaczyć w ramach stałej ekspozycji. Znajdują się w nim oryginalne przedmioty przeniesione z mieszkania Himilbachów z Warszawy.



Wystarczy podnieść słuchawkę, by dowiedzieć się więcej o historii pałacu, jego gościach i ostatniej mieszkanke. Fot. ze zbiorów Miejskiego Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim.

↓ Plansza z komiksu „Marzenie królowej Bony”, którego wydawcą jest Miejski Dom Kultury w Mińsku Mazowieckim.



Zakochana w rzeźbie i malarzu



Józefa Doria-Dernałowicz należała do najbarwniejszych postaci w rodzinie. Ukończyła studia rzeźbiarskie w Dreźnie i Szkołę Sztuk Pięknych w Wiedniu, uczył ją ponoć sam Konstanty Laszczyński. Jej dzieła można było zobaczyć na wystawach w Zachęcie. Czy jej miłość do malarza Juliana Fałata była odwzajemniona? I dlaczego zmarła w podejrzanych okolicznościach? Więcej o jej losach, a także rodzinie Dernałowiczów można się dowiedzieć z komiksu „Marzenie królowej Bony, czyli tajemnice mińskiego pałacu”.



Dawniej willa hrabiny Łubieńskiej. Fot. Muzeum Ziemi Mińskiej.

Willa hrabiny

A obecnie – Muzeum Ziemi Mińskiej, kolejna instytucja działająca w zabytkowych wnętrzach. Budynek pochodzi z końca lat 30. XX w., a jego właścicielką była Pelagia Józefa Gabriela Maria z Dernałowiczów Łubieńska. W środku były hol, pięć pokoi, łazienka, kuchnia, piec kaflowy, a z największego pomieszczenia można było wyjść na taras i do ogrodu. Obiekt zniszczony w czasie II wojny światowej przez Niemców od 1947 r. był przywracany do dawnej świetności. Dzisiaj budynek, dzięki rozbudowom, przypomina bardziej pałac i jest nazywany mińskim Belwederem⁵. W muzealnej placówce można oglądać kilka wystaw stałych, wśród nich ekspozycje „Jak żyli nauczyciele w II Rzeczypospolitej” i „Tabla, dyplomy, zdjęcia dotyczące mińskiej OSP (rok powstania 1881)”.



Jedna z ekspozycji w Muzeum Ziemi Mińskiej. Fot. Muzeum Ziemi Mińskiej.

Czy wiesz, że...

Małgorzata Gutowska-Adamczyk, pisarka urodzona w Mińsku Mazowieckim, na miejsce akcji swojej powieści „Niebieskie nitki” wybrała dworek hrabiny Łubieńskiej.

W Muzeum Ziemi Mińskiej można oglądać odtworzony w 99 proc. zakład zegarmistrzowski-optyczno-jubilerski Lucjana i Władysława Dąbrowskich, który działał w mieście od 1936 r. do lat 80. XX w.

Na ul. Warszawskiej, przy Pl. Kilińskiego stoi pięć ławeczek upamiętniających zakłady produkcyjne działające w mieście: Drzewodar, Fabrykę Rudzkiego, Fabrykę Urządzeń Dźwigowych, Fabrykę Syrena i Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego.

W mieście znajduje się grób Kasztanki, ukochanej klaczy Józefa Piłsudskiego. To pamiątkowy kamień z figurką konia.



W tym budynku mieszkał kiedyś dr Jan Hubert. Fot. Muzeum Ziemi Mińskiej.

Jestem stąd

Jan Himilbsbach – jest nazywany najlepszym aktorem wśród kamieniarzy. Upamiętniająca go ławeczka stoi przy Publicznej Bibliotece Miejskiej, ponadto od kilkunastu lat w mieście odbywa się Festiwal Himilbsbacha.

Piotr Skrzynecki – współtwórca i kierownik artystyczny Piwnicy pod Baranami spędził w Mińsku Mazowieckim dzieciństwo, otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta. On również ma swoją ławeczkę – przy Miejskiej Szkole Artystycznej, a także festiwal swojego imienia. W 2025 r. odbyła się jego 16. edycja.

Anna Mińska – dziedziczka mińska, która znacząco przyczyniła się do rozwoju miasta w XVI w. Co roku mieszkańcy spotykają się pod jej pomnikiem na Skwerze 600-lecia, by świętować imieniny Anny.

Willa doktora

Od 2001 r. jest siedzibą Muzeum 7. Pułku Ułanów Lubelskich, obecnie oddziału Muzeum Ziemi Mińskiej. Kiedyś była domem dla doktora nauk medycznych Jana Huberta i jego żony Anny. Hubert pracował jako lekarz w Fabryce Machin i Odlewów K. Rudzki, prowadził też prywatną praktykę. „Przez żonę spokrewniony został ze Stefanem Żeromskim [...]”. Dla pisarza stał się on pierwowzorem Tomasza Judyma⁶. Był społecznikiem – m.in. on stał za powstaniem w 1916 r. w mieście gimnazjum męskiego, był także zastępcą prezesa kuratorium Polskiej Macierzy Szkolnej, organizacji kulturalno-oświatowej, ponadto współorganizował miejski szpital. Razem z żoną stworzyli w oficynie swojego domu bibliotekę dla mieszkańców miasta. W czasie II wojny światowej ich willa stała się miejscem zebrań konspiracyjnych, co miało swój tragiczny finał. Hubert został aresztowany i zginął na Pawiaku w 1944 r. Po wojnie żona zdecydowała o przekazaniu ich domu na cele charytatywne. Obecnie w pięciu salach wystawowych można śledzić dzieje 7. Pułku Ułanów Lubelskich.



Wystawa prezentująca zakład zegarmistrzowski-optyczno-jubilerski Lucjana i Władysława Dąbrowskich. Fot. Muzeum Ziemi Mińskiej.



Plakat jednej z edycji Festiwalu Himilbsbacha. Fot. ze zbiorów Miejskiego Domu Kultury w Mińsku Mazowieckim.

⁵ „Mińskie Klimaty, Mazowieckie Czasy” 2022, nr 2 (8), s. 5.

⁶ „Miejskie Zeszyty Muzealne” 2012, z. 1., s. 256.

⁷ „Mińskie Klimaty, Mazowieckie Czasy” 2022, nr 2 (8), s. 5.

Cuda z gliny

rozmawiała: Daria Weps



Fot. archiwum prywatne Stanisława Fleksa.

Powstawały w Siemiatyczach już w XVIII w., w pierwszej połowie XX w. miasto było nazywane stolicą kafla i glinianym eldorado. Z kilkunastu powojennych zakładów obecnie działa tylko jeden, a jego właściciel, Stanisław Fleks, odkrywa przed nami historię nie tylko rodzinnego biznesu, lecz także miasta – na kaflach zapisaną.

Ma pan w swoim domu piec kaflowy?

Mam, i to nie jeden. Tak więc nie jestem jak w powiedzeniu, że szewc bez butów chodzi, wręcz przeciwnie, jestem szewcem z dobrymi butami. [*śmiech*]

Czy rola pieców dziś jest taka sama jak kiedyś?

Co do zasady tak. Współcześnie jednak popularne są piecokominki, spełniające funkcję grzewczą, ale również dekoracyjną. Mają zamontowane duże drzwiczki, umożliwiające obserwowanie ognia. To widok, który pozwala uspokoić myśli, wyciszyć się. Bez tego nie wyobrażam sobie życia. I myślę, że nie tylko ja. Kiedyś piece miały przede wszystkim ogrzewać pomieszczenie i w zależności od terenu, na którym były montowane, różniły się konstrukcją i rodzajem kafla. Pochodzę z Podlasia, gdzie zimy były długie i mroźne, dlatego piece musiały być masywniejsze, a kafle bardziej wytrzymałe. Na południu czy na zachodzie Europy klimat był cieplejszy i wyglądało to inaczej.

Zatem jakiego rodzaju kafle były i są stosowane w Polsce?

Zanim odpowiem na to pytanie, należałoby krótko opowiedzieć, czym jest kafel i kiedy pojawił się w naszym kraju. To jeden z elementów ceramiki. Pierwsze tego rodzaju wyroby powstawały w Mezopotamii, Egipcie, skąd docierały do Europy Zachodniej i Południowej, Hiszpanii, Francji. W Polsce pierwsze kafle zaczęto produkować dopiero w XIII w. w Krakowie. Wytwarzano wówczas kafle w trzech rozmiarach: na wzór niemiecki, tzw. berliny, miały 22 × 22 cm, powstawały w Wielkopolsce i na Pomorzu, kafle austriackie również były kwadratowe, ale o 2 cm większe. Kafle polskie, produkowane na Podlasiu, były natomiast wytwarzane w formacie 22 × 11 cm. Musiały być mniejsze ze względu na wysokie, 30-40-stopniowe mrozy, kiedy pomieszczenia były ogrzewane całą dobę. Większe kafle miały tendencję do pęknięcia pod wpływem wysokiej temperatury.



← Genowefa Fleks, matka Stanisława Fleksa, pierwsza z lewej.

Czy jako mistrz zduństwa i kaflarstwa czuje się pan przedstawicielem ginących profesji?

Zdecydowanie tak. Kiedyś piec był w centrum życia rodziny, na nim gotowano, można się było przy nim ogrzać, zrobić pranie. Ale technika poszła do przodu. Stawiano coraz większe domy, nastąpił rozwój budownictwa wielokondygnacyjnego, a co za tym idzie, zmienić się system ogrzewania. Jeśli chciałaby pani zobaczyć stare, piękne piece, proszę się wybrać na Wawel lub do Dworu Artusa w Gdańsku. W ich murach kryją się perełki sztuki zduńskiej, niektóre z nich budowano nawet trzy lata! Najtrudniejsze dla branży były lata 90., czasy transformacji. Wówczas wiele zakładów kaflarskich niestety upadło. W samych Siemiatyczach było ich po wojnie 18, dziś zostałem tylko ja. Przetwarzały jeszcze tego rodzaju firmy w Białymstoku, Stalowej Woli oraz w okolicach Nowego Targu i podobnie jak w moim przypadku, to rodzinne biznesy o dwu-, trzypokoleniowej tradycji.

A na czym polega praca w obu tych zawodach?

Kaflarz zajmuje się wytwarzaniem i produkcją gotowych kafli. Zdun tworzy piec na bazie projektu, mając do dyspozycji glinę, klej i kafle. W konstrukcji pieca najważniejsze jest to, by spełniał swoją podstawową funkcję użytkową – grzewczą, a także standardy bezpieczeństwa. Musi być odpowiednio uszczelniony i mieć tak poprowadzone kanały ogniowe, by tlenek węgla nie wydostawał się do wnętrza pomieszczenia.

Jak wygląda ścieżka edukacyjna osób, które chcą być fachowcami w tych specjalizacjach?

Tak jak dawniej, również funkcjonują zakłady doskonalenia zawodowego, hufce pracy, które szkolą zdunów, oraz cechy ceramików, gdzie przyszli kaflarze mogą odbyć kilkutygodniowy kurs. Można go zrobić po szkole zasadniczej, technikum, jak również po skończeniu studiów technicznych. Ale sama nauka nie wystarczy, bezcenne jest doświadczenie. Dziś praca w obu tych zawodach jest prostsza. Kiedyś nie było rysunków,

możliwości wykonywania wizualizacji, ale tym, co się nie zmieniło, jest konieczność znajomości praw fizyki i chemii, np. czym jest rozszerzalność i jak odbywa się obieg ognia. Weźmy np. kominek mający ok. 2 m wysokości – kiedy palimy w nim 2-3 godz., pod wpływem ciepła się rozszerza. I taką samą właściwość muszą mieć kafle – rozszerzania się i kurczenia tysiące, miliony razy – by nie popękać i nie odpaść. To zawód typowo rzemieślniczy i trzeba się również liczyć z koniecznością pracy w terenie.

Jest pan właścicielem jednej z ostatnich prężnie działających kaflarni w Siemiatyczach z długoletnią tradycją. Mógłby pan opowiedzieć więcej o tej rodzinnej historii?

Mój dziadek, legionista, piłsudczyk, osiedlił się w Siemiatyczach w 1920 r. Założył tutaj pierwszą w mieście stolarnię i prowadził ją do 1939 r. Po II wojnie światowej powrócił do swojego zawodu, a jednocześnie otworzył cegielnię, w której moja mama, z domu Andruszkiewicz, się wychowywała. Z kolei mój tata wraz z dwiema siostrami i ich mężami pod koniec lat 50. założyli kaflarnię. Obie siostry w czasach międzywojnia pracowały w tego rodzaju zakładzie, wiedziały zatem, jak prowadzić biznes i produkować kafle.



Zakład taty prężnie się rozwijał, a jedna z siostrz z czasem przeniosła się do Komorowa pod Warszawą. Tam założyła swoją firmę, która dostarczała kafle do stolicy. Po śmierci ojca i jego drugiej siostry spółka na kilka lat przestała istnieć, ale w latach 90. moja mama postanowiła ją reaktywować. Ja byłem zatrudniony w Państwowym Ośrodku Maszynowym Siemiatycze, ale pomagałem jej i z czasem przejąłem stery w firmie, a od ok. 20 lat zakład prowadzę z córką Gabrielą.

Głównym materiałem w kaflarstwie jest glina. Gdzie i w jaki sposób jest ona zbierana i przygotowywana do produkcji kafli?

Warto nadmienić, że na terenie Polski są różne gliny: iłowe, kwarcowe i wapienne. Ta występująca w okolicach Siemiatycz, w dolinie Bugu, to polodowcowe osady gliny i wody, która sprawia, że jest bardzo elastyczna. Gliny kwarcowe były pozyskiwane w Wielkopolsce, z kolei wapienne w okolicach Skierniewic i Kielc. Drugim najważniejszym składnikiem do obróbki gliny będącej na Podlasiu była kreda, jej złoza rozciągają się od Wysoczyzny Drohickej poprzez tereny Mielnika, Kornicy aż do Chełma. Służyła do uelastyczniania gliny iłowej, dzięki czemu uzyskiwaliśmy masę plastyczną idealną do utworzenia kafla.

Teraz już wiemy, dlaczego Siemiatycze były kiedyś nazywane glinianym eldorado.

Tak, ale to dopiero początek, bo glinę wydobywaną z głębokości od 3 do 12 m trzeba uszlachetnić, oczyścić z zanieczyszczeń, rozcieńczyć wodą. Następnie jest ona przesiewana przez sito z półmilimetrowymi oczkami, mieszana z kredą i umieszczana w dołach osadowych na minimum rok. To odpowiedni czas, żeby z gliny mogła odparować woda, a w trakcie zimy zaszedł w niej proces rozkruszania i odpuszczania. Wraz z rozwojem techniki zaczęliśmy stosować rozdabiacze elektryczne, sita wibracyjne czy urządzenie, tzw. schneider, pracujące jak maszynka do mielenia mięsa. I dopiero z tak przetworzonej gliny można zacząć wytwarzać kafle. Nabiera ona elastyczności i w postaci półpłynnej jest wlewana w formy gipsowe lub gumowe o różnych kształtach. Drugą technologią wytwarzania kafli jest proces wytlaczania w prasach o odpowiednich kształtach i wzorach. W tej technologii były wykonywane kafle w Siemiatyczach. Tak powstały kafelki z czystości i wypala w piecu w temperaturze ok. 1250 stopni. Następnie nadaje się na jego powierzchnię szkliwi i jeszcze raz wypala.



Stanisław Fleks. Mieszka w Siemiatyczach, mąż, ojciec dwóch córek. W 1973 r. ukończył Politechnikę Białostocką. Przez kilkanaście lat pracował jako dyrektor w Państwowym Ośrodku Maszynowym Siemiatycze. Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Siemiatycze w latach 1986-1990 oraz 1994-1998, w latach 1998-2002 burmistrz, a latach 2002-2010 zastępca burmistrza. Pasjonat historii, rzemieślnik z dziada pradziada – kaflarz i zdun. Właściciel jedynej istniejącej kaflarni w Siemiatyczach.

A czym jest szkliwo?

Kiedyś powstawało z połączenia zmielonego szkła, tlenku ołowiu, który był pozyskiwany w trakcie wypalania tego pierwiastka w odpowiedniej temperaturze, i tlenku cyny. Proces ten odbywał się w specjalnych zakładach chemicznych. W okresie międzywojennym w samych Siemiatyczach Żydzi mieli dwa takie zakłady. Po wojnie powstawały duże zakłady produkujące szkliwo w Białymstoku, Jeleniej Górze i w okolicach Kielc. W latach 70. z powodu wykrycia ołowicy technologia została zmieniona. Obecnie bazą szkliwa jest szkło, czyli kwarc, tlenek magnezu, kwas boraksowy i tlenek cyrkonu – najtwardszy metal świata, używany np. w stomatologii i lotnictwie. Ja współpracuję z warszawskim Instytutem Szkła i Ceramiki, który jest częścią Sieci Badawczej Łukasiewicza. Dostarczam im kafel, który oni badają pod kątem jego właściwości: rozszerzalności, twardości, plastyczności, i dopasowują rodzaj szkliwa do naszego typu kafla.



Wiemy już, jak powstają kafle i szkliwo. Jaki jest kolejny etap produkcji?

Wypalanie, ale to proces, który na przestrzeni lat znacząco się zmienił. W okresie międzywojennym używano pieców przelotowych, z przodu miały one palenisko, z tyłu komin. Powstawały w nich komory hermetycznie zamykane, do których wносиło się kafle, a ogień o temperaturze 1,2 tys. stopni wypalał je, „przechodząc” między nimi. Z czasem wprowadzono piece obrotowe, ogień był rozprowadzany pod podłogą, między kafłami i szedł do kominu. Ich wynalezienie było dużym przełomem, pozwalały bowiem na oszczędność opału o mniej więcej 30 proc., np. wcześniej do wyprodukowania 3 tys. jednostek kafli trzeba było zużyć ok. 20 m sześć. drzewa. W efekcie pierwszego wypalania powstaje biskwit, czyli twarda glina, monolit, który pokrywa się szklawym odpowiedniego koloru i jeszcze raz wypala. Od lat 90. mamy piece elektryczne, z termostatami i regulatorami ciepła, sterowane komputerowo, a wypalanie kafła trwa ok. 20 godz.

Czy wciąż jest duże zapotrzebowanie na tego rodzaju produkty? Gdzie trafiają siemiatyckie kafle – większe zainteresowanie jest w kraju czy za granicą?

Ja współpracuję z kilkoma zdunami, z którymi wspólnie opracowujemy projekty pieców. Przygotowuję szkic dokumentacji, rysunek techniczny, na podstawie którego architekci wykonują wizualizację, i po akceptacji klienta przystępuję do produkcji kafli. Współpracuję z klientami głównie w Polsce, kiedyś również z Litwy i Białorusi, ale po wybuchu wojny w Ukrainie sytuacja się zmienia.



Kafle z przedwojennego zakładu Dajcz.

Są miejsca, gdzie można zobaczyć pana kafle?

W moim przypadku są to klienci indywidualni, właściciele agroturystyk, hoteli, cukierni, od Gdańska po Tatry, ale konkretnych miejsc i ich adresów nie mogę zdradzić.

Kaflarstwo to obecnie niszowa branża.

Z 18 powojennych kaflarni w Siemiatyczach tylko panu udaje się kontynuować działalność. W czym tkwi sekret sukcesu pana firmy?

To przede wszystkim miłość do tego, co stworzyli dziadkowie i rodzice. Oni kochali to, co robili, a ja się w glinie wychowywałem. Teraz moja córka przejmuję stery i udoskonala naszą firmę. Ponadto ciągle mogę czerpać glinę z terenów odziedziczonych po dziadku. W Siemiatyczach ten surowiec już się wyczerpał. Najbliższe miejsca, z których można go pozyskać, są w okolicach zalewu Siemianówka i rozlewiska Narwi.

Pierwsza kaflarnia w Siemiatyczach została uruchomiona w 1890 r. przez Hersza Belkiesia i wszystkie tego rodzaju zakłady, wówczas sześć, były w rękach żydowskich. Dlaczego?

Siemiatycze i całe Podlasie były bardzo dotknięte przez historię: powstania kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe, zabory, najazdy. To, co polskie, zostało na tych terenach zniszczone. Ludność żydowska miała fundusze i nie była tak bardzo ciemiężona jak Polacy. Warto jednak pamiętać, że początki ceramiki w Siemiatyczach sięgają 1719 r. Wówczas Michał Józef Sapieha, wojewoda podlaski, sprowadził na te tereny braci misjonarzy, którzy wybudowali kościół, klasztor, pałac oraz cegielnię. A wspomniany Hersz Belkies był złodziejem, który odsiadywał wyrok w jednej celi z kaflarzem ze Świętokrzyskiego i poznał wszelkie tajniki produkcji kafli. Po wyjściu z więzienia założył pierwszą

Miłość do tego, co stworzyli dziadkowie i rodzice, sprawiła, że kontynuuję ich dzieło. Oni kochali to, co robili, a ja się w glinie wychowywałem. Teraz moja córka Gabriela przejmuję stery i udoskonala naszą firmę.



kaflarnię w Siemiatyczach i prowadził ją aż do 1937 r. Drugi był Mordek Małach, który był właścicielem największej kaflarni w Siemiatyczach i zakładu chemicznego, gdzie produkował szkliwo, a z czasem założył pierwszą elektrownię w mieście. Małach kafle produkował na Podlasiu, ale sprzedawał w Warszawie. Miał skład przy ul. Nowolipie 63. W 1939 r., tuż przed wojną, wyjechał do Izraela. Trzecim dużym właścicielem kaflarni w Siemiatyczach był Chaim Lejbe Dajcz. Założył biznes w 1895 r. i prowadził go wraz z żoną Rachelą i dziećmi. Oni pierwsi zaczęli produkować kafle ozdobne i zatrudniali pracownika z niemieckiej firmy Schneidera, która produkowała maszyny do mielenia gliny. Ich los był tragiczny, w trakcie wywózki z getta do Treblinki w 1942 r. wszyscy zażyli cyjanek. Kolejnym, po Dajczu, Belkiesie i Małachu, był Merdko Kotler, który założył swój zakład w 1906 r. W trakcie II wojny światowej jego 12-letni syn uciekł z getta. Do 1945 r. się ukrywał i po zakończeniu konfliktu wyjechał do Izraela. Prowadził kaflarnię niedaleko Jerozolimy, gdzie zatrudniał również osoby z Siemiatycz i z wielkim sentymentem odnosił się do naszego miasta. W 1988 r. odwiedził Siemiatycze i ufundował napis ze złotymi literami nad bramą tutejszego cmentarza żydowskiego.

Kiedyś w Siemiatyczach budowano z kafli domy. Można je jeszcze zobaczyć?

Niestety, został tylko jeden i jest w bardzo złym stanie. Kiedyś z kafli powstawały całe domy, obory, głównie ze względu na ich właściwości. To materiał, który nie wchłania wody, w okresie letnim chroni przed ciepłem, a zimą – przed mrozem.

Fot. archiwum prywatne Stanisława Fleksa.

Wyroby kaflarni Dajcz, o której pan wspominał, były znane w całej Europie, a na międzynarodowej wystawie przemysłowej w Paryżu zostały wyróżnione złotym medalem. Dziś budynki po niej i innych zakładach w mieście niestety niszczą. Czy wśród mieszkańców pamięć o tej pełnej świetności historii jest w jakiś sposób kultywowana?

Większość z tych obiektów już nie istnieje. W miejscu, gdzie kiedyś był zakład Dajcz, po wojnie wybudowano Białostockie Zakłady Ceramiki Budowlanej do produkcji masowej. Ta działka została niedawno wykupiona, a budynki objęte nadzorem konserwatorskim. Zachowało się tam ponad sześć potężnych pieców, a obiekty można by odnowić i zagospodarować na kawiarnie, browary czy restauracje. Z kolei z kaflarni Małacha istnieją jeszcze czworaki, w których obecnie mieści się zakład weterynarii. Pozostałe budynki tego zakładu zostały rozebrane, a tam, gdzie kiedyś w Siemiatyczach wybierano glinę, teraz są stawy rybne. Mieszkańcy miasta starają się jednak ocalić od zapomnienia jego historię. Na Kresach, tak bardzo doświadczonych przez różne konflikty wojenne, polskość jest pielęgnowana podwójnie. Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz, którego jestem współzałożycielem, odbudowaliśmy Pomnik Tadeusza Kościuszki oraz Pomnik Powstańców Styczniowych, wydaliśmy książkę o księżnej Annie Jabłonowskiej z Sapiehów. Organizowane są spotkania z historykami, odbywają się lekcje w szkołach, a jedną z ostatnich bardzo ciekawych inicjatyw była „Historia spisana na kafłach”. Ja również staram się przekazywać potomnym wiedzę o przeszłości naszego miasta i mam w swoich prywatnych zbiorach kafle z pieczęcią Dajcza i Małacha na rewersie. To skarby, w których kryje się historia Siemiatycz i wielu pokoleń mieszkańców.



Drohiczyn nad Bugiem

autorka: Iwona Wójcik

Znad rzeki leniwie podnoszą się mgły. Woda płynie spokojnie. Jej nurtu nie zakłóca żaden ruch. Jeszcze jest cicho, miasto dopiero się budzi. Nadbużańska przyroda również.

↓ Nadbużańskie mgły. Fot. Adobe Stock.



„Mało jest w Polsce miast o takiej przeszłości, takiej żywotności i tradycji. Drohiczyn ongiś dobrze przyczynił się Polsce. Nie jedno dał z siebie do sezamu narodowego bogactwa. Miasto to, to żywy zabytek z czasów Polski minionej, jej kultury, potęgi i sławy, co przetrwał do naszych czasów na świadectwo polskiego pionierstwa cywilizacji na Wschodzie”¹. I pewnie zdziwi się po tych słowach ten, który dziś przyjedzie do tego niewielkiego miasteczka na krańcach Polski. Ale gdy się przyjrzeć z bliska, można w nim zobaczyć ślady dawnej świetności.

Góra Zamkowa

Lecz próżno na niej szukać zamku, nie ma go od dawna. „Podanie miejscowe, będące zwykłą baśnią ludową, do wszystkich naszych zamków przywiązana, powiada, że góra ta usypaną była rękoma jeńców wojennych,

że we wnętrzu swoim zawiera podziemia pełne skarbów, że podziemia te pełne łączyły niegdyś zamek Drohicki z klasztorem Franciszkanów, w którego lochach miały znajdować się tajemne drzwi żelazne do tego przejścia na zamek”². Prawda jednak jest bardziej przyziemna. Pierwszy drewniany gród na Górze Zamkowej został założony w XI w. przez władców Rusi Kijowskiej, lecz później został podbity przez Piastów, księcia halickiego Daniela, aż wreszcie po licznych napaściach książąt mazowieckich i litewskich o jego losie przesądził potop szwedzki. Po nim nikt nie podjął się odbudowy twierdzy.

Dziś teren Góry Zamkowej został zagospodarowany tak, by można wygodnie się na nią dostać i podziwiać dolinę rzeki. Dobry widok na Bug jest też z pobliskiej wieży widokowej.



Widok z Góry Zamkowej na przełom Bugu. Fot. Wikimedia Commons.

¹ F.Z. Weremiej, *Stolica Jaćwieży. Monografia miasta Drohiczyna nad Bugiem w zarysie historycznym: 1038-1938*, Drohiczyn 1938, s. 135.

² Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, Warszawa 1903, s. 186.



Święte miejsca

Którym często próbowano ich świętość odebrać. W krajobrazie miasta dominuje pojezuicki zespół klasztorny, odbudowany po II wojnie światowej, najważniejszym obiektem zaś jest w nim barokowa Katedra Trójcy Przenajświętszej. Wyposażenie świątyni w dużej mierze zniszczyła Armia Radziecka. Ówczesny proboszcz, ks. Edward Juniewicz, zdołał ocalić jedynie 8 spośród 38 obrazów oraz 2 spośród 153 rzeźb. Kościół został odnowiony – w nawach bocznych umieszczono obrazy zachowane z dawnych ołtarzy (najstarszy z nich, „Zwiastowanie”, pochodzi z XVII w.). W jego sąsiedztwie znajduje się zespół pofranciszkański – z trójnawowym kościołem, który w dużej mierze zachował dawny wystrój, budynkiem klasztoru (znajduje się w nim Muzeum Diecezjalne) i dzwonnicy. Na obrzeżach miasta ulokowano klasztor bernardynek i kościół. Pierwszy z nich został odbudowany współcześnie – zniknął z mapy miasta po tym, jak w 1856 r. władze carskie zamknęły klasztor, a budynki rozebrano. Świątynia natomiast w XIX w. została opuszczona, a w wyniku obu wojen światowych zniszczona. Odbudowano ją po 1945 r. z wykorzystaniem ocalałych elementów. Zachowała się m.in. fasada.

W Drohiczynie warto również zobaczyć Cerkiew św. Mikołaja, w której znajdują się ikonostas z końca XVII w. oraz otoczona kultem ikona Zesłania Ducha Świętego na Apostołów.



Katedra Trójcy Przenajświętszej. Fot. Podlaska Biblioteka Cyfrowa.

Na pogodę i na niepogodę

Condor, Jawa, WSK, Junak – jeśli te nazwy powodują u was szybsze bicie serca, koniecznie wybierzcie się na wystawę starych motocykli, która znajduje się w Nadbużańskim Parku Historyczno-Kulturowym „Bug – pogranicze kultur i religii”.

Co dalej? Z motorów można się przesiąść do kajaka – w przenośni, odwiedzając Nadbużańskie Centrum Turystyki Kajakowej, w którym: „kajaki nie stoją wiosłami do góry – one opowiadają historie. O wyprawach, marzeniach i ludziach, którzy kochali rzekę”³. A bardziej dosłownie – po prostu wyruszycie na wyprawę po Bugu z wiosłami w dłoniach. Drohiczyn to doskonała baza wypadowa. Czy wiecie, że co roku jest tu organizowany największy spływ kajakowy w Polsce pod nazwą 500 kajaków? W dniach 1-2 sierpnia odbędzie się jego 12. edycja.

By zgłębić tajemnice nadbużańskiej przyrody, warto się wybrać do Ośrodka Edukacji Ekologicznej Puszczyk w Drohiczynie – poznać tutejszą faunę i florę oraz dowiedzieć się m.in., czym i jak dokarmiać ptaki.

Czy wiesz, że...

Nadbużański Park Krajobrazowy obejmuje lewobrzeżną część Doliny Bugu. Powstał, by chronić jej naturalne zasoby wraz z meandrującą rzeką z licznymi starorzeczami i wyspami w nurcie, piaszczystymi łachami oraz skarpami.

³ facebook.com/NCTKDrohiczyn/?locale=pl_PL [dostęp: 29.01.2026].

Po śladach przeszłości

autorka: Aleksandra Cebula

Wiele wieków temu w podlaskich lasach miało dojść do ciekawego zdarzenia. Pewnemu młodemu księciu, który zgubił się w gęstym borze po nieudanym samotnym polowaniu, w dotarciu do ojca mieli pomóc przyjazny sokół i okoliczni mieszkańcy. Ów młodzieniec nigdy o tym nie zapomniał i po latach założył w tym miejscu nowe miasto.



Sokołów. - Rynek.

↑ Rynek w Sokółce Podlaskiej, I poł. XX w.
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Tak w skrócie można przedstawić legendę¹ opowiadającą o powstaniu jednego z najstarszych miast na historycznym Podlasiu – Sokółki Podlaskiej. Jej bohaterem jest wielki książę litewski Witold, który rzeczywiście w 1424 r. nadał osadzie prawa miejskie.

Od wizyty króla do cukrowni

Wśród właścicieli miasta byli m.in. członkowie rodu Ogińskich, w tym Michał Kleofas Ogiński – działacz polityczny, podskarbi wielki litewski i kompozytor, któremu niektórzy przypisują skomponowanie poloneza

a-moll „Pożegnanie Ojczyzny”. Magnat zabiegał o rozwój Sokółki Podlaskiej – sprowadził do miasta francuskich osadników i założył manufakturę, w której wytwarzano m.in. kapelusze, pasy słuckie i jedwabne chusty. O innych planach dotyczących rozbudowy miasta miał opowiadać samemu królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, którego gościł w swoim domu w Przeździecku (obecnie część Sokółki Podlaskiej) w 1793 r. Monarcha zatrzymał się tu podczas podróży powrotnej z sejmu w Grodnie do Warszawy. W dziejach Sokółki Podlaskiej zapisała się także m.in. Elżbieta Hirschmann, która nabyła miasto w 1843 r. W 1846 r. wraz z kilkoma współnikami powołała do życia Cukrownię Elżbietów, która dawała pracę kilkuset robotnikom. Prawie 100 lat później – w 1944 r. – fabryka została zniszczona przez Niemców.



Kaplica św. Faustyny.

¹ Z pełną wersją legendy można się zapoznać na stronie: turystyka.sokolowpodl.pl/legenda-powstania-miasta-sokolow-podlaski [dostęp: 4.02.2026].



↑ Pomnik upamiętniający ks. Stanisława Brzóska i Franciszka Wilczyńskiego.

Już po zakończeniu wojny podjęto starania o jej odbudowę. To się udało – ponowne uruchomienie nastąpiło w 1951 r., a w kolejnych latach zdecydowano o jej rozbudowie. Cukrownia prowadziła działalność aż do 2004 r. Dziś znajduje się tu Park Przemysłowy.

Wielki Gościniec Litewski

To historyczna droga handlowa prowadząca z Wilna do Warszawy. Jednym z ważniejszych ośrodków na tym szlaku był Sokółka Podlaska, dzięki czemu przez wieki zatrzymywało się w nim wielu podróżnych, m.in. przyrodnik Georg Forster. W 2019 r. w Sokółce Ośrodek Kultury otworzył Muzeum Wielkiego Gościńca Litewskiego „Stacja Sokółka”. To placówka, w której można zobaczyć eksponaty takie jak dawne przedmioty codziennego użytku czy stroje ludowe z nadbużańskiego regionu, a także multimedia przybliżające historię słynnego traktu.

Zeskanuj lub kliknij w kod, aby dowiedzieć się więcej o Wielkim Gościńcu Litewskim.



Fot. Wikimedia Commons.

Tu pamięć nie gaśnie

Cukrownia Elżbietów to jeden z obiektów, które można zobaczyć na Sokołowskim Szlaku Historycznym. W 2009 r. lokalne władze postanowiły stworzyć trasę, która wiodłaby przez 15 najważniejszych punktów miasta. Przy każdym z nich postawiono tablice informacyjne, dzięki którym turyści mogą dowiedzieć się więcej o danym miejscu czy postaci związanej z Sokółką Podlaską. Jedną z takich osób jest ks. Stanisław Brzóska – zwany niekiedy ostatnim powstańcem styczniowym. Był on głównym kapłanem zrywu niepodległościowego z 1863 r. i niezłomnym dowódcą oddziału, który na Podlasiu walczył z rosyjskimi żołnierzami najdłużej. Został za to skazany na śmierć, wraz ze swoim adiutantem Franciszkiem Wilczyńskim. Wyrok wykonano na głównym sokołowskim rynku przy wielotysięcznym tłumie. Dziś w tym miejscu stoi pomnik. O ks. Brzósce opowiada film „Powstaniec 1863” z 2024 r.

Na Sokołowskim Szlaku Historycznym...

...znajdują się m.in.:

- Dawny dworzec kolejowy z XIX w., w którym po odbudowie mieści się biblioteka miejska.
- Kaplica św. Faustyny – została wzniesiona w XX w., a do jej budowy użyto bali z drewnianej świątyni pw. św. Rocha z I poł. XIX w. Pojawienie się tego wcześniejszego obiektu było związane z epidemią, która panowała w Sokółce Podlaskiej w XIX w. Wówczas jednemu z mieszkańców miał się ukazać św. Roch, który obiecał, że jeśli kościół powstanie, to choroba przeminie. Tak też się stało.
- Pałac w Przeździecku – wybudowany w stylu włoskich willi w XIX w. dla rodziny Hirschmannów. Po II wojnie światowej został znacznie przebudowany, dzisiaj działa tu Dom Miłosierdzia należący do Caritasu Diecezji Drohiczyńskiej.

Gdzie Jacek kulę trzyma

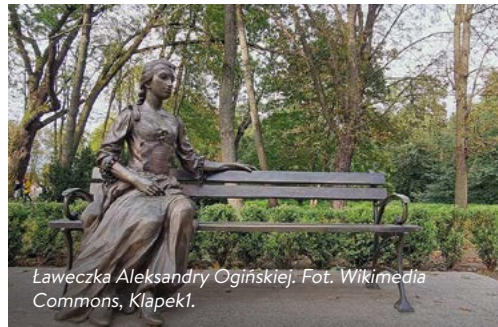
autorka: Daria Weps

Na wieży ratusza w Siedlcach. Choć tak naprawdę to figura nawiązująca do mitycznego Atlasa, dla której pierwowzorem był prawdopodobnie Jacek, lokaj Józefy Aleksandry Ogińskiej. I to jej, chcąc poznać historię tego miasta i jego najciekawszych zabytków, warto się przyjrzeć.

Zanim Aleksandra dołączyła do szacownej litewskiej rodziny herbu Oginiec, była księżną Czartoryską, która w 1748 r. została żoną Michała Antoniego Sapiehy. O ile jej pierwsze, trwające 12 lat małżeństwo było szczęśliwe, o tyle drugie, z Michałem Kazimierzem Ogińskim, już do takich nie należało. On po ogłoszeniu separacji zamieszkał w Słonimie, w swojej rodzinnej posiadłości, Aleksandra wybrała odziedziczone po ojcu dobra siedleckie. Był rok 1775, w którym rozpoczął się złoty czas w rozwoju miasta.

Gdzie król Stanisław Poniatowski odpoczywał

W siedleckim Parku Aleksandria, który specjalnie na jego przyjazd w lipcu 1783 r. został odnowiony z inicjatywy księżnej. Obok istniejących malowniczych alejek i kanałów z wyspami powstało w nim wówczas wiele nowych obiektów, m.in. altany, teatr letni, łaźienki, oranżeria, a nawet domek na sztucznej skale. Park istnieje do dziś i choć nie jest już tak okazały jak w XVIII w., latem to dla mieszkańców ulubione miejsce wypoczynku pośród ponad 200-letnich drzew oraz centrum wydarzeń kulturalnych odbywających się w pawilonie ogrodowym. Nie brakuje tutaj ścieżek z tablicami edukacyjnymi na temat historii parku i z ciekawostkami przyrodniczymi, fontann, rzeźb, a trzy lata temu odsłonięto ławeczkę wieloletniej fundatorki miasta.



Ławeczka Aleksandry Ogińskiej. Fot. Wikimedia Commons, Klapek1.

Gdzie Niemcewicz i Karpiński bywali

Sercem miasta od wieków był pałac wybudowany w miejscu dawnego drewnianego dworu. Murowany obiekt powstał tutaj przed 1730 r. z inicjatywy dziadka Aleksandry Ogińskiej, Kazimierza Czartoryskiego, jednak to ona na przełomie lat 70. i 80. XVIII w. dokonała jego gruntownej renowacji i rozbudowy. Wykonanie prac zleciła jednemu z najznamienitszych wówczas architektów, Stanisławowi Zawadzkiemu, dzięki któremu pałac otrzymał klasycystyczny wygląd, górną kondygnację i był pierwszą budowlą w Polsce z motywem portyku kolumnowego. Stał się również jednym z ważniejszych ośrodków kulturalnych i towarzyskich w kraju, odbywały się w nim koncerty, wieczory poetyckie i przedstawienia teatralne, jak np. prapremiera „Pigmaliона” Jeana-Jacques’a Rousseau.



Pałac Ogińskich z XVIII w.

Czy wiesz, że...



W siedleckim Muzeum Diecezjalnym znajduje się jedyny w Polsce obraz El Greca „Ekstaza św. Franciszka”.

Przyjeżdżali tutaj m.in. wspomniani Julian Ursyn Niemcewicz, Franciszek Karpiński, król Poniatowski, a także Tadeusz Kościuszko. Obecnie obiekt jest administrowany przez władze tutejszego uniwersytetu. W 1791 r. obok pałacu powstała Kaplica pw. św. Krzyża, w której do dziś spoczywają szczątki księżnej Aleksandry. Obiekt zdobią kolumny toskańskie, a na drzwiach zachowała się XVIII-wieczna kołatka w postaci głowy lwa.

Gdzie piorunochron Adam Kukiel* zakładał

Drugie takie urządzenie w Polsce, dawniej nazywane konduktorem, zostało zamontowane na dachu siedleckiego ratusza (pierwsze znalazło się na Zamku Królewskim w Warszawie). Wydarzyło się to w trakcie jego remontu, który przeprowadzono dzięki staraniom księżnej, po tym, jak obiekt uległ zniszczeniu w pożarze miasta w 1794 r. Ratusz, określany przez mieszkańców potocznie Jackiem, jest jedną z najciekawszych tego rodzaju budowli w naszym kraju. Elementy rokoka i klasycyzmu można zauważyć przede wszystkim w wieży, która zdobi budynek. Dziś znajduje się tutaj Muzeum Regionalne. Warto w nim m.in. zobaczyć portrety i akty malarki Małgorzaty Łady-Maciągowej, dzieła pracującego w szkole Henryka Albina Tomaszewskiego oraz ekspozycję prezentującą historię Siedlec od 1441 r. do czasów II wojny światowej.

Fot. Adobe Stock.

↓ Ratusz w Siedlcach nazywany przez mieszkańców Jackiem.



Śladów Aleksandry Ogińskiej w Siedlcach znajdziemy znacznie więcej. Do naszych czasów przetrwały przebudowany w duchu klasycyzmu Kościół pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika oraz stojąca tuż obok niego plebania, gdzie znajdowały się apartamenty księżnej. W trakcie prac w 1793 r. w świątyni dobudowano balkon wsparty na czterech kolumnach, powstały nowy główny ołtarz, ambona i chrzcielnica. Z kolei w XVIII-wiecznym budynku funkcjonującym pierwotnie jako wartownia mieści się dziś biblioteka.

* słownik-biograficzny.uws.edu.pl/slownik/542-kukiel-adam-1747-1831-h-leliwa-kanonik-katedry-luckiej-oficjal-i-pro-boszcz-mie-dzyrzecki-doktor-filozofii-i-sztuk-wyzwolonych-wykladowca-nauk-scislych-konstruktor-piorunochronu-uczestnik-obiadow-czwartkowych-u-krola-stanislaw-augusta [dostęp: 30.01.2026].

Nieźłomne miasto

autor: Kuba Kozal

Jak wiele polskich miast, Międzyrzec Podlaski był poddawany wielu próbom: wojnom, najzdom, powstaniom, pożarom... Jednak po każdej z tych katastrof miasto podnosiło się i rosło – jeszcze silniejsze i bogatsze.

Istnienie osady położonej w widłach Krzyny i Piszczki potwierdza dokument z 1390 r. Król Władysław Jagiełło za zasługi wojenne nadał wówczas wsie Meżyrecze i Stołpno (dziś część Międzyrzeca) rycerzowi Abrahamowi Chamcowi. Z czasem wschodniosłowiańska nazwa miejscowości została spolszczona do formy Międzyrzec, a w XVI stuleciu dodano przymiotnik uściślający lokalizację w województwie podlaskim. Wcześniej, bo w XV w., Międzyrzec stał się miastem: z rynkiem, ratuszem, dwiema świątyniami, młynami, browarami i szkołą parafialną.

↓ *Międzyrzec, ul. Lubelska.*



Staly cykl

W historii Międzyrzeca okresy prosperity przeplatają się z dramatycznymi wydarzeniami. Po 300 latach rozwoju, w XVII w., na miasto spadły liczne katastrofy: w 1648 r. złupili je Kozacy Chmielnickiego, po nich przybyli Szwedzi (1656 r.), Węgrzy (1657 r.) i Rosjanie (1660 r.). W wyniku tych najazdów liczba mieszkańców spadła o połowę. Położony przy ważnych szlakach handlowych Międzyrzec szybko jednak powrócił do swojej świetności – rozwoju miasta nie zahamowały nawet walki, które toczyły się tu podczas powstań listopadowego (1831 r.) oraz styczniowego (1863 r.). W czasie tego ostatniego przebywał tu m.in. Aleksander

Głowacki, czyli Bolesław Prus. W 1918 r. oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) rozbroiły stacjonujący tu niemiecki garnizon – zaborcy odpowiadzieli krwawą pacyfikacją miasta i spaleniem Pałacu Potockich.

Stolica pędzli i szczotek

Z biegiem lat wśród mieszkańców było coraz więcej Żydów – w 1778 r. żyło tu 717 wyznawców judaizmu, co stanowiło blisko 40 proc. wszystkich obywateli miasta. Pod koniec lat 30. XX w. było ich już przeszło 12 tys. (75 proc. mieszkańców). To oni rozwinięli tutejszy przemysł szczeciński – pierwsze na ziemiach polskich manufaktury zaczęły tu działać w XVIII w. Pędzle i szczotki na wiele lat stały się symbolami Międzyrzeca – w tym jednym mieście skupiła się niemal cała krajowa produkcja tego asortymentu. Wyroby te były sprzedawane na całym świecie – międzyrzecy przedsiębiorcy zarabiali co roku łącznie ok. 4 mln dolarów. Ale były też ciemne strony tego biznesu – większość z przeszło 200 warsztatów stanowiły niewielkie, kilkuosobowe manufaktury, często działające w mieszkaniach, w bardzo prymitywnych warunkach.

Ślady

W październiku 1939 r. rozpoczęła się niemiecka okupacja. Do końca wojny przetrwała zaledwie garstka międzyrzeczkich Żydów. Wraz z tą wielką społecznością zniknął tutejszy przemysł szczeciński – dziś miasto to jest ośrodkiem obsługującym lokalne rolnictwo. W miejscu wielkiej synagogi stoją obecnie bloki mieszkalne. Między kamienicami na rynku (na dzisiejszym Pl. Jana Pawła II) zachowały się charakterystyczne dla żydowskich miasteczek przejścia z łukami. Na cmentarzu przy ul. Brzeskiej pozostało ok. 100 macew, w tym 2 unikalne, wykonane z żeliwa. W 2009 r. na Pl. Jana Pawła II odsłonięto pomnik „Modlitwa” upamiętniający zamordowanych mieszkańców miasta. Przedstawia on postać kobiety otulonej modlitewnym talitem. Jego autorką jest uznana izraelska rzeźbiarka Yael Artsi.

Barwny tygiel

Międzyrzec zawsze był miejscem, w którym współistniały różne kultury i religie. Jedną z nich był Kościół unicki – odłam Kościoła wschodniego, który uznał zwierzchność papieża. Pierwsza wzmianka o obecności unitów



W Międzyrzecu Podlaskim urodzili się m.in. piosenkarka Sława Przybylska oraz Andrzej Kopiczyński – aktor znany z serialu „Czterdziestolatek”.

w mieście pochodzi z XVI w., kiedy to wybudowano przy rynku Kaplicę pw. św. Mikołaja. W jej miejscu w XVIII w. książę Adam Czartoryski ufundował nową, murowaną cerkiew. W XIX w. z powodu carskich prześladowań unitów została ona zamieniona na cerkiew prawosławną, a od 1921 r. pełni funkcję Kościoła Rzymskokatolickiego pw. św. Józefa. Próżno doszukiwać się w jej bryle cech charakterystycznych dla cerkwi – budowla została przebudowana w stylu barokowo-klasycystycznym.

Stare i nowe

Najstarszą świątynią w mieście jest Kościół św. Mikołaja, ufundowany w XV w. przez Jana Nasutowicza, ówczesnego właściciela Międzyrzeca. Murowany gmach, wybudowany w stylu krzyżackiego gotyku, został uszkodzony w wyniku dwóch wielkich pożarów miasta w XVIII w. Odbudowano go w stylu barokowym z neoklasycystyczną fasadą. W tej formie możemy go podziwiać dzisiaj – choć we wnętrzu wciąż można dostrzec gotyckie sklepienie łukowe. Dużo młodszy jest Pałac Potockich, stojący po drugiej stronie Krzyny. Zaprojektowana w duchu polskiego modernizmu rezydencja powstała pod koniec lat 20. XX w. Wcześniej w tym miejscu stał neogotycki pałac projektu Franciszka Marii Lanciego – został on zniszczony w 1918 r. W nowym gmachu mieści się SOWA – Strefa Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności, instytucja edukacyjno-naukowa dla młodzieży. Odnowiony pałac można zwiedzać z przewodnikiem.

Podlaskie skrzydła

autor: Kuba Kozal

Biała Podlaska w 20-leciu międzywojennym była ważnym ośrodkiem polskiego przemysłu lotniczego – w Podlaskiej Wytwórni Samolotów powstało przeszło 1,5 tys. latających maszyn, które na stałe wpisały się w historię krajowej awiacji.

Inicjatywa założenia fabryki samolotów wyszła od inż. Witolda Rębowicza – jednego z pionierów polskiej aeronautyki. Przekonał do niej prof. Antoniego Ponikowskiego – byłego premiera II RP i rektora Politechniki Warszawskiej – oraz prof. Czesława Witoszyńskiego – wybitnego specjalistę od aerodynamiki. Do tego grona dołączył podlaski ziemianin Stanisław Rużyczka de Rosenwerth, który wniósł do przedsięwzięcia pokaźny kapitał oraz tereny dawnego browaru, położone obok linii kolejowej i lotniska wojskowego w Białej Podlaskiej. Podlaska Wytwórnia Samolotów sp. z o.o. została zarejestrowana 27 listopada 1923 r.

Zlecenie na rozruch

Zabudowania browaru Rosenwertha wymagały adaptacji do nowych potrzeb. Nim rozpoczęto prace, na wiosnę 1924 r. spółka zawarła kontrakt z Departamentem Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSW) na produkcję samolotów Potez XV A2 na licencji francuskiej. Zaledwie rok później pierwszy Potez z PWS wystartował z białskiego lotniska. Do 1929 r. wyprodukowano łącznie 325 maszyn Potez XV A2 oraz późniejszych modeli: Potez XXVII i Potez XXV. W 1930 r. podpisano umowę licencyjną z czeską firmą Avia na produkcję 50 samolotów myśliwskich BH-33 pod nazwą PWS-A.

Samoloty z PWS były budowane głównie z lokalnego drewna i płótna. Dopiero w 1939 r. zaczęto przystosowywać zakład do produkcji ze stali.



Duch innowacji

Oprócz samolotów produkowanych na licencji w PWS myślano też nad własnymi konstrukcjami. W Białej Podlaskiej pracowali uznani projektanci i inżynierowie, m.in. August Zdaniewski, Zbysław Ciołkosz, Antoni Uszacki, Aleksander Grzędzielski i Stanisław Cywiński. Mieli oni do dyspozycji specjalistyczne warsztaty, dobrze wyposażone laboratorium materiałowe, a od 1929 r. także tunel aerodynamiczny o średnicy 1,2 m. Na ich deskach kreślarskich powstało wiele projektów samolotów o różnych zastosowaniach. Spośród 19 tylko 4 trafiły do produkcji – większość kończyła się na etapie modeli w skali lub egzemplarzy prototypowych. Do najbardziej udanych konstrukcji można zaliczyć m.in. samoloty komunikacyjne PWS-24 oraz myśliwce PWS-10.



Ważny gracz

Lata 20. XX w. przyniosły Podlaskiej Wytwórni Samolotów intensywny rozwój. W zakładach pracowało wówczas ok. 700 osób. Wybudowano dla nich m.in. hotel i osiedle domów. Powstały także przykładowy żłobek, biblioteka i kasyno. PWS miała swoją orkiestrę dętą i chór męski, a także Klub Sportowy „Lot”. W latach 30. XX w. powstała też szkoła zawodowa dla przyszłych pracowników. Zarobki w fabryce były jednymi z najlepszych w mieście. PWS błyskawicznie stała się czołowym producentem samolotów w Polsce.

W 1937 r. do struktur PWS włączono jako filię Lwowskie Warsztaty Lotnicze. We Lwowie powstał jeden z najbardziej udanych polskich szybowców wyczynowych – PWS-101.

Upadek i ratunek

Światowy kryzys na początku lat 30. XX w. dotknął również PWS. Spadająca liczba zamówień przy równoczesnych potężnych nakładach na rozwój i badania, a także nieudane inwestycje Rużyczki de Rosenwertha odbiły się fatalnie na finansach fabryki. W 1932 r. wytwórnia ogłosiła upadłość i wkrótce potem została przejęta przez państwo, które i tak od dłuższego czasu dążyło do skupienia w swoich rękach całego przemysłu lotniczego. W 1936 r. PWS stała się filią Państwowych Zakładów Lotniczych. W tym czasie fabryka ponownie rozkwitła – pod koniec lat 30. XX w. zatrudniała przeszło 1,2 tys. osób. W Białej Podlaskiej produkowano m.in. samoloty szkolne RWD-8, własne maszyny szkoleniowe PWS-26 oraz opracowane na licencji samolotu Avro 621 modele PWS-18.

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Wikipedia Commons.



PWS-20 – pierwszy samolot komunikacyjny z białskiej wytwórni.

Bez śladu

Historia Podlaskiej Wytwórni Samolotów zakończyła się we wrześniu 1939 r. Pierwsze bomby spadły na budynki fabryki już 1 września, w kolejnych dniach naloty Luftwaffe dokończyły dzieła zniszczenia. Po wojnie teren po halach PWS zajęła jednostka wojskowa. Na lotnisku do 2003 r. stacjonowały m.in. 59., a potem 61. Lotniczy Pułk Szkolno-Bojowy. Dziś w Białej Podlaskiej jedyną pamiątką po PWS jest mural autorstwa Karoliny Zielińskiej, który można podziwiać na ścianie kamienicy przy ul. Narutowicza. Jedyne zachowane samoloty (PWS-26) jest eksponatem w Muzeum Lotnictwa w Krakowie.



↑ Mural upamiętniający PWS.

Duma narodowa

Choć PWS powstała jako prywatna inicjatywa, od samego początku była uważana za strategiczny dla obronności państwa zakład przemysłowy – potwierdzeniem tego była wizytacja prezydenta Ignacego Mościckiego już w drugim roku działalności firmy. Warunkiem realizacji państwowych zamówień było korzystanie wyłącznie z polskich materiałów. Dotyczyło to także części kupowanych u poddostawców. Zastosowanie zagranicznych podzespołów wymagało zgody Departamentu Lotnictwa MSW. Firma mogła zatrudniać tylko polskich obywateli.

Ucieczka w piękniejszy świat

autorka: Agnieszka Gołąbek

Pachnący farbami, gipsem, terakotą. Taki, w którym można być sobą i wyrazić siebie. W obrazie, rzeźbie, ceramicznej wazie. Kim są ci, których dzieła podziwiamy dzisiaj w pięknych wnętrzach w Białej Podlaskiej czy Korczewie? Co chcieli nam przekazać? Jedno jest pewne – być widzami ich świata to ogromny zaszczyt.

Bazyli Albiczuk, „Czerwcowy wieczór”. Fot. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

Bazyli Albiczuk

(1909-1995)

Ucieczką w piękniejszy świat nazwała twórczość Albiczuka Rita Gołębiowska w artykule w „Stolicy” z 1974 r. W jej tekście jest o nim zaledwie krótka wzmianka, ale dzięki innym źródłom możemy lepiej poznać tego wyjątkowego twórcę z niewielkiej wsi na Lubelszczyźnie.

Wyobraźmy sobie...

Siedzi na podłodze i węglem z pieca rysuje na niej swoje dziecięce wizje. Ma zaledwie sześć lat, a Dąbrowica Mała jest jego małym rajem. Kocha wszystko, co go otacza. Zachwyca się kwiatkami za oknem, wsłuchuje w śpiew ptaków, podziwia soczystą zielenń trawy. Za cztery lata pójdzie do szkoły, weźmie do ręki ołówek i kredki. Jego zdolności spotkają się z uznaniem, zostanie za nie nagrodzony – z dumą wróci do domu z książką pod pachą. Ważniejsza od edukacji będzie jednak praca w rodzinnym gospodarstwie. Mimo obowiązków nie zapomni o tym, co sprawia mu prawdziwą przyjemność. Będzie wciąż malował, rzeźbił, zacznie grać na skrzypcach! Za kilka lat jego wrażliwość zostanie wystawiona na wielką próbę.

Bazyli Albiczuk jest nazywany podlaskim Nikiforem.



Bazyli Albiczuk, „Pejzaż”, 1967.



↑ Bazyli Albiczuk, „Ogród”, 1967.

Bo też jak się odnaleźć w rzeczywistości, którą tak zmieniła II wojna światowa? Jak żyć z sąsiadami, z którymi kiedyś czuło się więź, a którzy po wojnie stali się wrogami? Wieś, w której od lat w zgodzie żyli katolicy i prawosławni, w czasie konfliktu załamała się krwią. Najpierw skłócona przez Niemców, później w ramach odwetu po nadejściu Armii Czerwonej². Do takiej Dąbrowicy Małej wrócił Albiczuk w 1948 r. Po tym powrocie nic już nie było takie samo.

„Po przeżyciach na froncie zamknął się w swoim ogrodzie; uprawia go z miłością prawdziwego artysty, sadi różnobarwne kwiaty. Potem żywe kompozycje kwiatowe przenosi na płótno i wyczarowuje ogrody malowane”³ – pisała Gołębiowska. To właśnie przyroda stała się dla artysty jedyną możliwą drogą ucieczki. To w niej szukał ukojenia. W kolorze nieba, liści, kwitnących kwiatów. W otoczeniu natury czuł się bezpieczny, spełniony. Jakże wiele mówią o nim te wspomnienia utrwalone w audycji Polskiego Radia: „Jak przyjeżdżałem do niego, to on wieczorem, jak już się taki zmierzch rozsnuwał po polach, brał skrzypki i grał wtedy. No i chodziliśmy po polach [...] patrzyliśmy w to niebo, patrzyliśmy w ten świat...”⁴. Dzisiaj tę utrwaloną przez artystę rzeczywistość możemy oglądać w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej na wystawie stałej „Ogrody. Twórczość Bazylego Albiczuka”.

¹ muzeumbiala.pl/swiat-ogrodow-i-pejzazy-w-obrazach-bazylego-albiczuka/ [dostęp: 2.02.2026].

² polskieradio.pl/377/9216/artykul/2742177,w-kwietnej-arkadii-bazyli-albiczuk [dostęp: 2.02.2026].

³ „Stolica” 1983, nr 17, s. 5.

⁴ polskieradio.pl/377/9216/artykul/2742177,w-kwietnej-arkadii-bazyli-albiczuk [dostęp: 2.02.2026].

Fot. zbioru Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

Wanda Ostrowska

(1895-1951)⁵

Mąż? Kiedy jest tyle ciekawszych rzeczy! Chemia, matematyka, architektura, rysunek, malarstwo. Wymienia je tak szybko, że aż brakuje jej tchu. Rodzina jest nieugięta. Ma wybrać jednego z wielu konkurentów. Ona woli się uczyć i tworzyć. A ponieważ jest za duża na tupanie nogą z niezadowolenia, w ramach protestu pakuje swoje rzeczy i opuszcza rodzinny dom.

Nowoczesna i niezależna, taka podobno była, co w tamtych czasach wielu mogło się nie podobać. Jej artystyczna droga prowadziła przez Heidelberg, Wiedeń i Monachium. W tym ostatnim mieście jej opór przed zamążpójściem stopniał zupełnie, poznała tam Krystyna Ostrowskiego, dziedzica dóbr w Korczewie, i została jego żoną, a później matką trzech córek. On był przedstawicielem polskiej dyplomacji, ona towarzyszyła mu w licznych podróżach po świecie. Kiedy była w Polsce, doskonaliła swoje malarstwo pod okiem artystów Konrada Krzyżanowskiego i Stanisława Noakowskiego. Doglądała też przebudowy pałacu w Korczewie.

Wejź do pałacu



Ten w Korczewie jest nazywany perłą dla miłośników historii, przyrody i kultury. I to właśnie w tym pałacu, po remoncie, od kwietnia można ponownie oglądać prace Wandy Ostrowskiej. O obiekt i pamięć o malarce dba od lat rodzina Ostrowskich-Harrisów.



Fot. archiwum Fundacji „Pałac w Korczewie”.



↑ Wanda Ostrowska w młodości. Według podań rodzinnych zdjęcie zostało wykonane w Pałacyku Syberia w Korczewie.

A potem był wrzesień 1939 r. i wielka ucieczka najpierw do Francji, później Portugalii. W głowie 45-letniej wówczas Wandy pojawiła się myśl, że jako artystka nie rozwine już skrzydeł. Nie mogła wtedy przypuszczać, że ta ostatnia dekada życia okaże się najbardziej twórcza. Zachwycona portugalską architekturą, zaczęła przenosić na papier tamtejsze klasztory, mosty, pałace. Nie czekała długo na uznanie. Wystawy indywidualne w Porto i Lizbonie, nagrody, wyróżnienia, w końcu sprzedaż dzieł – pełen rozkwit i źródło dochodu dla rodziny. Nie inaczej było w Londynie – wystawy, entuzjastyczne recenzje w prasie, dalsza nauka malarstwa. „Kochana moja Maleńka, Cudna i Moja. Nie pisałam dawno, bo wiesz, wystawa!! Roboty co niemiara! Latam od rana i załatwiam, załatwiam i załatwiam [...]” – pisała do córki. Zmarła przedwcześnie, w wieku 55 lat, w Londynie. Jej ponowny pochówek, na czym bardzo zależało bliskim, odbył się 9 września 2023 r. na cmentarzu w Knychówku koło Korczewa.

← Wanda Ostrowska, „Portret Heleny z Tyszkiewiczów Ostrowskiej”, akwarela na papierze, Londyn, 1942-1951.

⁵ Źródło: tekst Artura Harrisza z Fundacji „Pałac w Korczewie”, prawnuka artystki. Artur Harris, Wanda Ostrowska (1895-1951) – życie, twórczość, dziedzictwo [w:] Ziemiańskie artyści, red. Sławomir Kordaczuk, Muzeum Regionalne w Siedlcach, Siedlce 2025.

Konstanty Laszczka

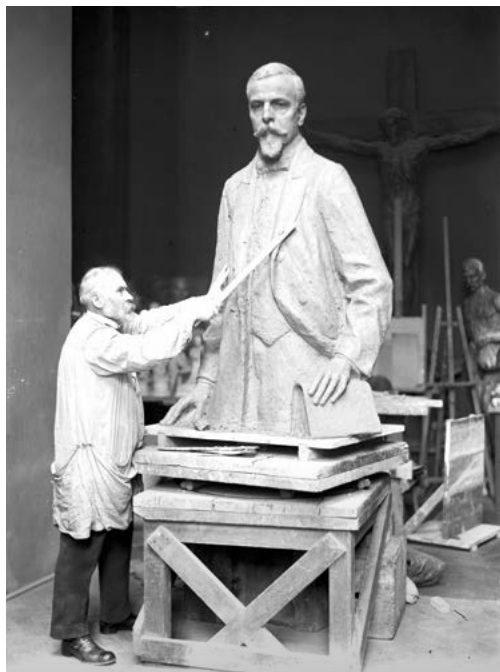
(1865-1956)

„Naga kobieta Laszczki miała być w intencji autora wyrazem lafontainowskiej sytuacji konika polnego w zimie. Ciało kobiety niezbyt piękne, ani poza osobliwa, a jednak utwór się podoba, bo przemawia do nas w tym gipsie indywidualność autora”⁶. Poznajmy go zatem lepiej.

Wyobraźmy sobie...

Gdy na łamach prasy pojawiają się te słowa, Konstanty Laszczka ma niewiele ponad 30 lat. Jego „Zima” zdobywa pierwsze miejsce w konkursie rzeźbiarskim warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Czy wraca do niego wspomnienie, jak w tym samym konkursie doceniono go po raz pierwszy? To przecież dzięki wygranej w 1891 r., zaledwie pięć lat wcześniej, i otrzymanemu stypendium świat stanął przed nim otworem. Mógł spakować swoje rzeczy i ruszać do stolicy Francji. On, syn Antoniego Laszczki, karczmarza z Makówka Dużego.

↓ Artysta w czasie pracy nad pomnikiem Henryka Sienkiewicza, 1926.



W jego świecie



Zeskanuj lub kliknij w kod i odwiedź Wirtualne Muzeum Konstantego Laszczki w miejscowości Dobre w powiecie mińskim. Rzeźby to tylko fragment twórczości artysty. Można tam zobaczyć też m.in. jego obrazy czy ceramikę użytkową.

„Laszczka żył w Paryżu bardzo skromnie, odżywał się i mieszkał po spartańsku, wiadomo też, że dorabiał, pracując przy pompach w kanalizacji miejskiej. Twarda szkoła wiejskiego życia, jaką odebrał w dzieciństwie i wczesnej młodości, entuzjazm do sztuki i wiara we własne siły, pozwoliły mu przetrwać trudności, mogące złamać mniej odporne charaktery”⁷. Uczy się pilnie w Académie Julian, a później w École Nationale et Spéciale des Beaux-Arts, którą skończy z wyróżnieniem. Poznaje wciąż nowych artystów, w tym pochodzących z Polski: Władysława Ślewińskiego, Zenona Przesmyckiego, Ludwika de Laveaux. Po sąsiedztwie może odwiedzać pracownię Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Mehoffera. Kiedy wróci do Warszawy, zacznie pracę jako nauczyciel rysunku. Będzie rozwijał zdolności m.in. wśród uczennicy pensji żeńskiej Anieli Hoene-Wrońskiej.

W 1912 r. razem z Leonem Wyczółkowskim osobiście stawi się w Bystrej, w domu Juliana Fałata, by wręczyć mu zrobiony przez siebie pamiątkowy medal – podziękowanie za lata dowodzenia Akademią Sztuk Pięknych w Krakowie. Czy wspominali, jak 13 lat temu Fałat zaproponował Laszczce, by został kierownikiem katedry rzeźby na tej uczelni, a ten propozycję przyjął i rozwinął w Krakowie skrzydła? Bardzo prawdopodobne...

⁶ „Głos. Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny” 1896, nr 9, s. 204.

⁷ gminadobre.pl/wp-content/uploads/2022/09/Gdzie-Laszczka-tam-Bog.pdf [dostęp: 2.02.2025].

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Wikipedia.



Moshe Rynecki, „Autoportret”, 1936.

Moshe (Mojżesz) Rynecki

(1881-1943)

Bohaterką tej opowieści powinna być też Elizabeth. Prawnuczka. Jako mała dziewczynka dorastała wśród prac łączących ją niewidzialną nicią ze światem, którego już nie ma. Jako dorosła kobieta dokumentuje twórczość pradziadka i próbuje odnaleźć więcej jego dzieł.

Wyobraźmy sobie...

Jest ich pięcioro. Icchak, Jakow, Chaja, Jospah i Moshe. W domu bytoby znacznie gwarniej, ale ich liczne rodzeństwo niestety nie przeżyło. W rodzinie się nie przelewa, o bieżącej wodzie nie ma nawet co marzyć. Za to są marzenia w małej chłopięcej głowie. I rysunki, którymi Moshe ozdabia podłogi i ściany. Najpierw kredą, później farbą. Do szkoły artystycznej jednak nie pójdzie.

Jeszcze nie teraz. Najpierw bowiem musi się uczyć w jesziwie, szkole talmudycznej. Potem pójdzie do rosyjskiego gimnazjum, a po nim, w końcu, przekroczy próg warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Czy często będzie zachodził do sklepika z książkami i materiałami piśmienniczymi przy Kruczej, by odwiedzić Perłę, swoją świeżo poślubioną żonę? A może całym jego światem staną się córka Bronisława i młodszy od niej o półtora roku Jerzy?

Pewne jest, że wciąż tworzy. Jego prace to próba uchwycenia momentu, sceny z czyjegoś życia. Widać na nich codzienność społeczności żydowskiej. „Grający w szachy”, „Wnętrze synagogi”, „Kobieta haftująca”, „Żydzi czytający w bet ha-midrachu”, „Na targu” – zwykłe sytuacje utrwalone na zawsze. Podobno



nie sprzedał ani jednego obrazu, choć jego dzieła były prezentowane na wystawach i spotykały się z uznaniem. Mówił: „Gdyby Bóg nie chciał, żebym malował, nie miałbym tej ogromnej potrzeby i pragnienia uwiecznienia na papierze lub płótnie tego, co widzę. Jestem po prostu pisarzem – zamiast słów zostawiam swoje przesłania w obrazach”⁸.

Kiedy wybuchła wojna, postanowił ukryć blisko 800 swoich prac. Nie przestał tworzyć, nawet gdy zamieszkał w getcie. Jego historia urywa się w 1943 r., kiedy prawdopodobnie został zamordowany na Majdanku. Przetrwała pamięć o nim i część jego obrazów. Kopię jednego z nich można zobaczyć na wystawie stałej w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Dzieła Ryneckiego mają w swoich zbiorach również Muzeum Narodowe w Warszawie i Żydowski Instytut Historyczny⁹.



Moshe Rynecki, „Grający w szachy”, 1934.

Migawki

Zeskanuj lub kliknij w kod i zobacz żydowski świat uchwycony oczami Moshe Ryneckiego.



⁸ rynecki.org/biography/ [dostęp: 4.02.2026].

⁹ polin.pl/pl/wydarzenie/meet-family-moshe-rynecki [dostęp: 4.02.2026].

Pół życia z pałacami

autorka: Monika Midura-Dzika

↓ Pałac w Patrykozach. Fot. Maurycy Zajęc.



Choć jego pasją było także projektowanie parków i ogrodów. Podróżując po południowej części historycznego Podlasia, można zobaczyć kilka charakterystycznych dzieł architekta Franciszka Jaszczolda.

Trudno znaleźć jego wizerunek (nam się nie udało). O jego życiu wiadomo niewiele. Pewne jest, że stworzone według jego zamysłu budynki reprezentują ciekawy trend w architekturze. Polskie wsie i miasta ozdobił m.in. neogotyckimi pałacami i dworami. W ich projektach często stosował nowoczesne, fantazyjne rozwiązania – wieżyczki jak z bajki czy otwory okienne w kształcie łuku z ozdobnymi detalami. Był przy tym tak oryginalny, że próżno szukać naśladowców jego stylu.

Jaki ojciec, taki syn

Franciszek Jaszczold urodził się w 1806 r. w Siemiatyczach na Podlasiu jako syn malarza, rzeźbiarza i architekta Wojciecha Jaszczolda. Ojciec swoje artystyczne umiejętności zdobywał prawdopodobnie we Francji i Włoszech. Był uczniem nadwornego malarza króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – Marcella Bacciarellego. Zasłynął m.in. jako twórca tzw. małej architektury, którą stworzył np. w Arkadii, czyli słynnym romantycznym parku założonym przez Helenę Radziwiłłową niedaleko Nieborowa. Do najbardziej znanych prac Wojciecha Jaszczolda należą też projekty wnętrz Świątyni Sybilli przy Pałacu Czartoryskich w Puławach oraz Gabinetu Chińskiego Króla w pałacu w Wilanowie. Franciszek miał więc po kim odziedziczyć talent, a także przejąć sposób spełniania zawodowych ambicji, polegający na projektowaniu obiektów na zamówienie magnaterii. Studia rozpoczął na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Warszawskiego, lecz przeniósł się do Sekcji Budownictwa i Miernictwa. Naukę przerwały wybuch powstania listopadowego i związane z tym zamknięcie uczelni. To wówczas Franciszek zaczął pracować jako architekt we wschodniej Polsce.

Pera południowego Podlasia

Tym mianem określa się często wyjątkową rezydencję z 1843 r. w miejscowości Patrykozy w powiecie sokółskim. Budowa tego neogotyckiego pałacu według projektu Franciszka Jaszczolda trwała 10-20 lat. Architekt podjął się jego przygotowania na zlecenie

zasłużonego dla powstania listopadowego generała Teodora Karola Szydłowskiego. Wojskowy był podobno typem samotnika, a ponieważ nigdy się nie ożenił i nie miał potomstwa, to po jego śmierci, w 1863 r., ten wyjątkowy obiekt często zmieniał właściciela, a po II wojnie światowej znalazł się w rękach państwa. Na początku XX w. został zakupiony przez osobę prywatną i odrestaurowany. Na swoje miejsce wróciły wówczas m.in. odnowione meble i inne elementy wystroju wnętrz. Obiekt z charakterystycznymi dla Jaszczolda wieżyczkami, łączący styl późnego gotyku angielskiego z elementami romantycznymi, jest udostępniany do zwiedzania – za niewielką opłatą i po uzgodnieniu wizyty z właścicielem. Istnieje też możliwość spacerowania się po otaczającym go parku, który również powstał na bazie projektu bohatera tego artykułu. Co więcej, pałac w Patrykozach można... kupić. Jest obecnie wystawiony na sprzedaż.

Nietuzinkowa przebudowa

Jednym z przykładów architektury tworzonej przez Franciszka Jaszczolda jest prawdopodobnie także pałac w oddalonej o 20 km od Białej Podlaskiej wsi Konstantynów. W miejscu, w którym znajduje się obecna rezydencja, w XVIII w. na zlecenie ówczesnych właścicieli, rodziny Siedlnickich, stanął barokowy pałac, którego architektem był przypuszczalnie Jan Klemm. To również Siedlnicy zmienili nazwę miejscowości z Kozierady na Konstantynów, na cześć żony Karola Józefa Siedlnickiego – Konstancji z Branickich.



Fot. Maurycy Zajęc.



Pałac Aleksandrowiczów. Fot. Fotopolska.

Później majątek kilkakrotnie zmieniał właściciela, aby pod koniec XVIII w. trafić do rodziny Marii i Tomasza Aleksandrowiczów. Na początku kolejnego stulecia ich syn Stanisław postanowił przebudować mocno zniszczony pałac. Dotychczasowy budynek został niemal w całości zburzony, tak że pozostało jedynie jego południowo-zachodnie skrzydło, do którego dobudowano klasycystyczny dwór. Nie był to jednak koniec zmian. W latach 40. XIX w. parterowy budynek połączono z usytuowaną obok oficyną. Przypuszcza się, że właśnie wtedy za sprawą Franciszka Jaszczółda zyskał on neogotycki charakter. Pałac przetrwał dwie wojny światowe, a po 1939 r. funkcjonowały w nim apteka i szkoła. Dziś część jego pomieszczeń zajmuje Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Konstantynowskiej.

Ciekawostka

We wsi Kozierady (obecnie Konstantynów) w 1660 r. odbył się słynny pojedynek Jana Chryzostoma Paska z braćmi Nuczyńskimi i niejakim Jasińskim, którego ten szlachcic i gawędziarz nie omieszkał opisać w swoich „Pamiętnikach”.



↑ Pałac letni zwany Syberią, 1939. Fot. Fotopolska.

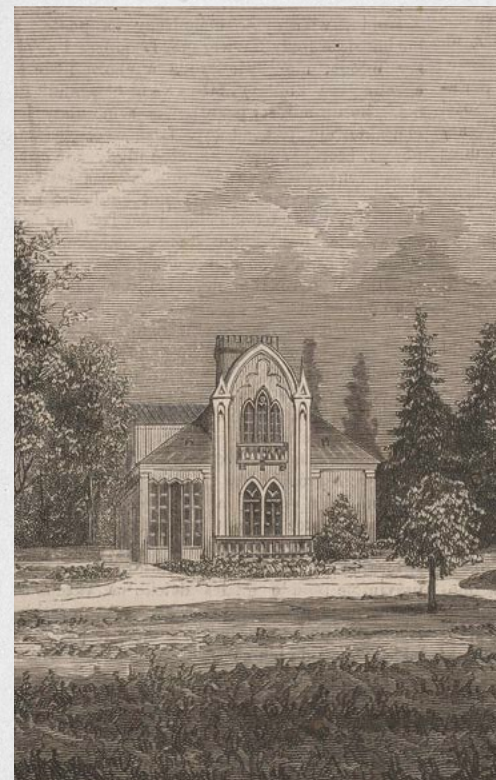
Syberia i inne cuda Korczewa

Projekt przebudowy barokowego pałacu, by odzwierciedlał on styl neogotycki, w latach 30. XIX w. w całości powierzył Franciszkowi Jaszczółdowi Aleksander Kuczyński. Oprócz zmiany wyglądu budynku położonego w majątku Korczew, we wschodniej części dzisiejszego województwa mazowieckiego, do zadań architekta należało zaprojektowanie tam letniego pałacyku zwanego Syberią oraz parku w stylu angielskim. Pałac główny zachował nadany mu przez Jaszczółda wygląd jedynie do lat 30. kolejnego stulecia – wówczas wykonano jego nową fasadę według projektu Stanisława Noakowskiego. Dłużej przetrwała natomiast jaszczółdowska Syberia, która przez wiele lat pełniła funkcję domu wdowiego dla żony właściciela pałacu. Co prawda ona też została rozbudowana, lecz pozostawiono jej dawny sznyt w postaci szczytu w geometrycznej formie. W 1939 r. pałacyk letni w dużym stopniu został strawiony przez pożar. Jego właściciele naprawili szkody, ale gruntowny remont przeprowadzono dopiero w 2021 r. Obecnie w części Syberii są organizowane imprezy okolicznościowe, a pałac główny służy jako hotel i jednocześnie jest udostępniany do zwiedzania. W pełni jaszczółdowski pozostał rozległy park otaczający budowlę, w którym znajdują się zaprojektowana przez Franciszka oranżeria (dziś kaplica) oraz Studnia św. Jana Nepomucena w formie kapliczki.

Oblicze poety

Współczesna Jaszczółdowi „Pani na Korczewie” – Joanna Kuczyńska – była przyjaciółką Cypriana Kamila Norwida, z którym przez 15 lat regularnie korespondowała. Poeta dedykował jej oraz jej rodzinie swoje wiersze. Podczas I wojny światowej badacz jego twórczości Zygmunt Mysłakowski odnalazł w Korczewie jedno z najbardziej dziś znanych zdjęć „niedocenionego wieszca”.

Portret Cypriana Kamila Norwida, 1861. Fot. Polona.



↑ Pałac hr. Mielżyńskich w Roskoszy, 1876. Drzeworyt Stanisława Antoszewicza. Fot. Polona.

Prawdziwa Roskosz

W miejscu dzisiejszego dworu położonego w oddalonej o niespełna 7 km od Białej Podlaskiej wsi Roskosz stały niegdyś dwory drewniane, wznoszone przez przedstawicieli rodu Radziwiłłów. Dopiero ok. 1840 r. kolejni właściciele majątku – Michałowscy – wybudowali tu obiekty murowane: dwór i stajnię cugową według projektu Franciszka Jaszczółda. Jeszcze w tym samym wieku dwór został po części przebudowany zgodnie z zamysłem innego architekta, Władysława Marconiego. Po I wojnie światowej, podczas której w majątku stacjonowała niemiecka jednostka wojskowa, obiekt wymagał gruntownego remontu. Kolejną, II wojnę światową przetrwał niemal bez szwanku. Dziś we dworze są organizowane m.in. konferencje i inne spotkania biznesowe, służy on także jako hotel i restauracja. Odwiedzający to miejsce mogą spacerować po założonym według zamysłu Jaszczółda parku w stylu angielskim.

Na swoim

Niektóre źródła mówią, że Franciszek Jaszczółd, po tym, gdy w 1848 r. ożenił się z Salomeą Teklą Ludmiłą z Rudnickich, osiadł w Kobylanach – w majątku żony – i poświęcił się zarządzaniu wspólnymi dobrami. Zmarł w 1873 r. i spoczął na tamtejszym cmentarzu, gdzie nadal znajduje się jego grób.

↓ Zespół dworski i folwarczny oraz stajnia cugowa w Roskoszy. Fot. Wikimedia Commons, Joanna Pyka.



Nieistniejące i oddzielone granicą

Franciszek Jaszczółd był również autorem niezachowanych lub istniejących obecnie jedynie w postaci ruiny: kaplicy, pawilonu ogrodowego i dworu w miejscowości Neple w województwie lubelskim, w gminie Terespol, a także – przypuszczalnie – dworu w Kobylanach. Oprócz tego opracował projekty zachwycających obiektów m.in. w Wistyczach, Zakozielu i Kosowie. Te trzy miejscowości wskutek zawirowań historii leżą obecnie na terenie Białorusi.

Romantyk i pozytywista

autorka: Daria Weps

„Kiedy w pierwszych dniach października 1871 roku stanął na peronie warszawskiego dworca kolei petersburskiej, nie był już młodzieńcem – miał lat trzydzieści pięć i wszystko trzeba było zaczynać od nowa”¹.



Ilustracja z „Kłósów, 1874.

Elwiro Michał Andriolli wrócił właśnie po trzech latach pobytu w Wiatce (dziś Kirow, w środkowej Rosji), dokąd został zesłany za udział w powstaniu styczniowym. I szybko stał się „jedną z najbardziej charakterystycznych postaci Warszawy lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych”².

Uczeń Francesca i Antoniego

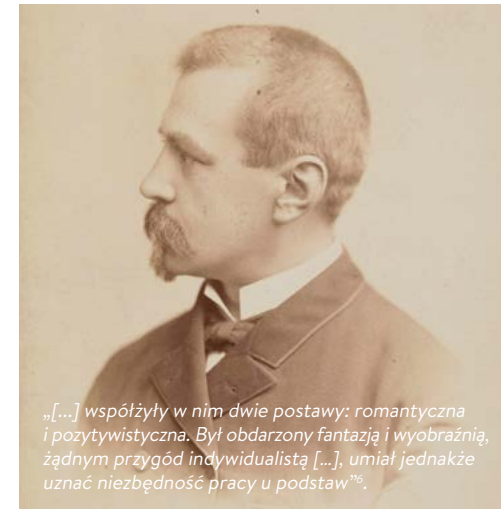
Ten pierwszy to jego ojciec, z pochodzenia Włoch, który po kampanii napoleońskiej osiadł w Wilnie. Nazywał siebie „artystą wydoskonalonym w snycerstwie tak z drzewa, jako też i z kamienia”³, specjalizował się

również w rzeźbie, malarstwie i sztukateriach. Elwiro od dzieciństwa przebywał wśród posągów, odlewów gipsowych, wzorników ornamentów, a z czasem „gorączkowa ciekawość oglądania”⁴ przerodziła się w pierwsze rysunki jego autorstwa. Mimo sprzeciwu ojca, który widział go w przyszłości jako lekarza, zamiast wykładów z anatomii wybrał mury Moskiewskiej Szkoły Malarstwa i Rzeźby, a podpis Karła P. Briułowa z petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych na świadectwie ukończenia uczelni stał się dla niego przepustką do sławy. Ten drugi, Antoni Zaleski, to malarz i literaturoznawca, który zaszczerpił w nim miłość do kultury szlacheckiej i poezji romantycznej, zwłaszcza pióra Adama Mickiewicza.

Obieżyświat

W maju 1858 r. po ukończeniu studiów wrócił do Wilna, a już rok później ukazała się pierwsza książka z jego ilustracjami – był to poemat Władysława Syrokomli „Franciszek z Asyżu”. Jednak dla wykształconego, utalentowanego i energicznego Elwira rodzinne miasto szybko stało się zbyt ciasne. Przez Warszawę wyruszył do Włoch, następnie do Paryża, a po powrocie do kraju wziął udział w powstaniu styczniowym. Po jego upadku został osadzony w więzieniu w Kownie, z którego udało mu się zbiec. Aby uniknąć popowstaniowych represji, wyjechał do Rygi, a następnie do Kopenhagi, Londynu, wreszcie Paryża, gdzie na łamach popularnego „L'illustration” ukazał się jego rysunek prezentujący emigrację Czerkiesów. Współpracował również z zakładem litograficznym Lemerciera, a Władysław Mickiewicz, właściciel Księgarni Luksemburskiej,

zlecił mu wykonanie ilustracji do „Pamiętek starego szlachcica litewskiego” Henryka Rzewuskiego. Kolejnymi krajami na mapie jego podróży były Szwajcaria, Austria i Grecja. W drodze powrotnej z Konstantynopola do rodzinnego miasta w okolicach Chocimia został pojmany przez władze carskie. W Wilnie czekał już na niego wyrok za udział w powstaniu. Dzięki wstawiennictwu pani Potapowej, żony ważnego polityka rosyjskiego, której portret kiedyś wykonał, zamiast skazania na 15 lat katorgi został zesłany do Wiatki. Talent i pracowitość nie pozwalały mu próżnować – podczas trzyletniego pobytu w Rosji rzeźbił ikonostasy i malował portrety.



„[...] wespółżyły w nim dwie postawy: romantyczna i pozytywistyczna. Był obdarzony fantazją i wyobraźnią, żądnym przygód indywidualistą [...], umiał jednakże uznać niezbędność pracy u podstaw”⁶.

Naczelny rysunkowy

Po przyjeździe do Warszawy na początku lat 70. XIX w. wynajął mieszkanie przy ul. Sosnowej 5, które stało się również jego pracownią. Został współpracownikiem poczytnych pism: „Tygodnika Ilustrowanego”, „Wieńca”, „Tygodnika” i „Kłósów”. Zasłynął przede wszystkim jako autor scenek rodzajowych, czasem humorystycznych, czasem podszytych ironią, opatrzonych tytułami, które nie wymagały dodatkowego artykułu czy komentarza. Stworzył ich setki i były one istotnym elementem publicystyki pozytywistycznej. Opanował techniki rysowania węglem, tuszem, gwaszem, stał się też prekursorem książki ilustrowanej. Dziś pamiętamy go jako autora ilustracji m.in. do „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, „Meira Ezofowicza” Elizy Orzeszkowej, „Marii” Antoniego Malczewskiego oraz „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Fot. Polona.



↑ Jedna z ilustracji Elwira Andriollego do „Pana Tadeusza”.

Obywatel ziemski w Stasinowie i Anielinie

W grudniu 1873 r. Elwiro kupił kolonię Stasinów, dziś miejsce to znajduje się w granicach Mińska Mazowieckiego. Z czasem odziedziczył rodzinny dwór żony – Natalii Heleny z Tarnowskich. Zmienił go nie do poznania i chętnie zapraszał tutaj warszawską inteligencję. Powiększył otwory okienne, piec ozdobił stiukowymi⁵ dekoracjami, sprowadził nowe meble, zrobił drenaż, a przy domu utworzył sadzawkę oraz ogród owocowy. Położenie Stasinowa obok coraz bardziej ruchliwej drogi, a do tego śmierć matki i córki spowodowały, że po kilku latach dwór przestał odpowiadać Andriollemu. W latach 80. XIX w. kupił część folwarku Anielin niedaleko Otwocka. Odnalazł tu ciszę i naturę, wybudował wille, znane jako świdermajery (więcej: „W Podróż” nr 68, luty 2025, str. 18-19), stał się inicjatorem powstania tutejszych uzdrowisk.

¹ J. Wiercińska, Andriolli. Opowieść biograficzna, Warszawa 1981, s. 66.

² Tamże, s. 106.

³ Tamże, s. 5.

⁴ Tamże, s. 7.

⁵ encyklopedia.pwn.pl/haslo/stiuk;4010084.html [dostęp: 13.01.2026].

⁶ J. Wiercińska, dz. cyt., s. 110.

Zofia i dinozaury

autorka: Iwona Wójcik

Kielanodon, Zofiabaatar i Zofiagale – takie m.in. nazwy noszą gatunki wymarłych zwierząt odkrytych w trakcie prac wykopaliskowych na całym świecie. Nadano je na cześć Zofii Kielan-Jaworowskiej, polskiej paleobiolożki, która dowiodła, że ssaki i dinozaury pojawiły się na Ziemi mniej więcej w tym samym czasie.



Jak mówiła w wywiadzie udzielonym w 2009 r.: „Gdyby nie różne przypadkowe zdarzenia, które zachodziły w ciągu pierwszych 160 milionów lat historii ssaków, człowiek mógłby nigdy nie zaistnieć¹”. Pokory nauczyła ją paleobiologia, ale nie tylko ona.

W bliskiej przeszłości

Była córką Franciszka Kielana, urzędnika z Sokołowa Podlaskiego, i Marii Osińskiej, wywodzącej się z drobnej szlachty z Podlasia. Mała Zosia mieszkała z rodzicami i siostrą w Warszawie. Uczyła się gry na fortepianie, była pilną uczennicą Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Aleksandry Piłsudskiej. Należała do harcerstwa. Aż przysłała wojna. W ramach tajnych kompletów Zofia ukończyła gimnazjum i liceum, w którym poznała Janę Prot. Dziewczyna nie miała gdzie mieszkać. Kielanowie przygarnęli ją i mieszkała z nimi nawet wtedy, gdy się okazało, że jest Żydówką. „Studiowałam zoologię, ale ponieważ mnie interesowała paleontologia, to odrabiałam też rozszerzony kurs geologii. Odbywałam praktykę w Państwowym Muzeum Zoologicznym na Wilczej, które było związane z konspiracją². Trwały przygotowania do powstania. Zofia, należąca od 1939 r. do Szarych Szeregów, została sanitariuszką. Przeżyła. W 1945 r. wróciła do zrujnowanej stolicy, do Muzeum Zoologicznego, w którym nie tylko pracowała, ale też przez jakiś czas mieszkała, i do świata nauki.



Zofia Kielan-Jaworowska w swojej pracowni, 1969. Fot. PAP / Jakub Grelowski.



↑ Gallimimus bullatus w Muzeum Historii Naturalnej w Londynie. Fot. Wikimedia Commons, Drow male.

W odległej prehistorii

„Jesienią 1945 Uniwersytet Warszawski rozpoczął wreszcie działalność. Wtedy poznałam Prof. Kozłowskiego*, pod którego kierunkiem wykonałam następnie pracę magisterską, potem doktorską i z którym współpracowałam później przez ponad trzydzieści lat³, a o tym, jak ważną rolę w karierze naukowej Zofii odegrał prof. Roman Kozłowski, niech świadczy fakt, że za jego namową badaczka zajęła się trylobitami – wymarłymi stawonogami, choć jej marzeniem było odkrywanie kopalnych kręgowców. Tej pracy poświęciła kilkanaście lat. Kolejnym zadaniem wyznaczonym przez profesora było zbadanie aparatów szczękowych robaków morskich z grupy wieloszczetów. Praca trudna, precyzyjna, ale jej efekty okazały się znaczące dla paleontologii. „W 1960 r. prof. Roman Kozłowski przeszedł na emeryturę i od 1 stycznia 1961 r. objęłam po nim kierownictwo Zakładu Akademii, którym kierowałam przez 22 lata⁴. W tym czasie Zofia Kielan-Jaworowska (wyszła za mąż za Zbigniewa Jaworowskiego w 1958 r.) z niezwykłą skutecznością organizowała wyprawy na pustynię Gobi. Odkrycia dokonane w ich trakcie były przełomowe. Nowe gatunki dinozaurów – w tym gallimim, którego większość zna z filmu „Park Jurajski” – a także szkielety splątanych w walce dinozaurów znalezione w trakcie wyprawy przyniosły jej rozgłos. Najważniejsze było jednak to, że naukowcy obok jaj i zębów dinozaurów znaleźli skamieniałą cząstkę ssaka, co oznacza, że przedstawiciele tego gatunku żyli w tym samym czasie. Zofia dopięła swego.

Sprawiedliwi wśród Narodów Świata

Ten tytuł organizacja Yad Vashem przyznała w 1991 r. Franciszkowi i Marii Kielanom, a także ich córkom Zofii i Krystynie za pomoc udzielaną Żydom podczas okupacji.



Na własne oczy

Po powrocie z wypraw na pustynię Gobi Zofia Kielan-Jaworowska napisała książkę „Polowanie na dinozaury”, a w Pałacu Kultury i Nauki zorganizowano wystawę „Dinozaury z pustyni Gobi”. Fot. Romuald Broniarek / Ośrodek KARTA.

¹ W Z. Kielan-Jaworowska, *Paleontologia uczy skromności*, rozm. przez P. Dołowy, „Academia. Magazyn Polskiej Akademii Nauk” 2009, nr 3 (19), s. 43.

² 1944.pl/archiwum-historii-mowionej/zofia-kielan-jaworowska,2546.html [dostęp: 28.01.2026].

³ Z. Kielan-Jaworowska, *Autobiografia*, „Kwartalnik Historii, Nauki i Techniki” 2005, nr 50/1, s. 11.

⁴ Tamże, s. 18-19.

* Prof. Roman Kozłowski – paleontolog i geolog, założyciel Instytutu Paleozoologii PAN (obecnie Instytut Paleobiologii PAN im. Romana Kozłowskiego).



Z różnych stron

autorka: Aleksandra Cebula

Tereny, na których przez wieki przenikało się wiele kultur, języków i narodowości, mają wiele do zaoferowania, również jeśli chodzi o sztukę. Przekonajcie się, że na Podlasiu – także tym historycznym – może być...

Do czytania



(Nie)zwyczajnie

„Łąki, pola, las na horyzoncie. Niewielka wieś kilka kilometrów od Buga. Cisza, spokój, nic się nie dzieje. Nuda. Ale to tylko pozór, bo nie ma miejsc nieciekawych” – tak Dorota Filipiak rozpoczyna swoją książkę zatytułowaną „Bug z Tobą. Historie o życiu i śmierci na wsi nadbużańskiego Podlasia”. Wydana w 2024 r. publikacja jest podzielona na cztery części – zgodnie z porami roku. Autorka z jednej strony przedstawia w niej osobiste przeżycia dotyczące codziennego życia w nadbużańskiej wsi Chądzyn w gminie Sterdyń, dokąd przeniósł się z Warszawy, z drugiej – historie związane z tymi terenami i ich byłymi mieszkańcami. Jak wspomina, rzeka Bug stała się dla niej przewodnikiem po tych obszarach – osiłą do poznania zarówno nowych dla siebie miejsc, jak i tych, które już odwiedziła, ale pragnęła odkryć jeszcze raz. Opisy przyrody, zmieniającej się wraz z kolejnymi miesiącami, harmonijnie spletają się z opowieściami o ludziach, lokalnych problemach, wydarzeniach z przeszłości oraz ukochanych, którzy odeszli. Ta książka potwierdza, że każde miejsce, nawet to niepozorne, ma w sobie coś, co warto zbadać, sprawdzić i odkryć na nowo. Czytelnicy, którzy zdecydowali się na odwiedzenie tych terenów, na końcowych stronach odnajdą krótki przewodnik autorki po okolicznych miejscowościach.



Rzeka Bug. Fot. Adobe Stock.



↑ Dorota Filipiak „Bug z Tobą. Historie o życiu i śmierci na wsi nadbużańskiego Podlasia”, Paśny Buriat, 2024. Fot. materiały prasowe.



Twórczo

Publikacja „Perebory. Odsłony” Agnieszki Mikszty, etnologki z Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, to zwieńczenie dwuletniego projektu „Perebory. Odsłony – popularyzacja niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO”, który był prowadzony w latach 2024–2025. Inicjatywa miała na celu popularyzację pereborów, czyli ornamentu tkackiego wykonywanego techniką wybierania w układzie pasowym na gładkim płótnie. Wywodzi się on z osadnictwa rusińskiego i był umieszczany m.in. na ręcznikach, koszulach, fartuszkach czy spódnicach na terenach Lubelszczyzny, Podlasia i Polesia. Wzór ten zdobi podlaskie stroje nadbużańskie i włodawskie. Agnieszka Mikszta stworzyła kompendium wiedzy na temat ich historii, a także znaczeń, jakie miały m.in. wykorzystywane kolory. Książka pokazuje również, jak wygląda praca etnografa. Na stronach odnajdziemy wiele zdjęć, m.in. te przedstawiające autentyczne perebory na odzieży, a także mapy czy rysunki. Autorka pochyliła się nad tym wycinkiem kultury – wzorem, który pozornie jest tylko dekoracją – i próbuje pokazać, że tak naprawdę jest on wstępem do wielowątkowej opowieści o ludziach: ich kulturze, tożsamości i przynależności.



↑ Agnieszka Mikszta „Perebory. Odsłony”, Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, 2025. Fot. Katarzyna Szawińska.

Zeskanuj lub kliknij w kod, aby zobaczyć, jak wyglądają perebory, i dowiedzieć się więcej na ich temat. Znajdziesz tu także rozpisanie wzorów do pobrania.



Do oglądania



Malowniczo

Miłośników malarstwa zachęcamy do odwiedzin Muzeum Regionalnego im. Mieczysława Asłanowicza w Siedlcach. Wystawa stała obejmuje galerię sztuki polskiej z XX/XXI w., w tym dzieła twórców związanych z tym miastem. Zaprezentowano tu niezwykle prace m.in. Małgorzaty Łady-Maciągowej, artystki urodzonej w Siedlcach, która najchętniej używała pasteli i w której twórczości łatwo zauważyć wpływy Młodej Polski. W muzeum można także zobaczyć obrazy Jerzego Tchórzewskiego czy Zbigniewa Tymoszewskiego, ucznia Jana Cybisa, a ponadto rzeźby Antoniny Wysockiej-Joncak oraz szklane dzieła Henryka Albina Tomaszewskiego. Wystawę otwiera sala poświęcona życiu oraz twórczości dwóch sióstr – Ireny i Joanny Karpińskich. To ważne osoby w historii Siedlec – w 1944 r. założyły tu bowiem Miejską Szkołę Malarstwa i Przemysłu Artystycznego, która, choć działała zaledwie kilka lat, zdobyła uznanie w artystycznym świecie i mogła się pochwalić utalentowanymi absolwentami – wśród nich był m.in. wspomniany już Zbigniew Tymoszewski, którego określa się mianem legendy sztuki powojennej.



Fot. Muzeum Regionalne im. Mieczysława Asłanowicza w Siedlcach.

Tajemniczo

Niektóre tereny dzisiejszego województwa podlaskiego mamy okazję zobaczyć w serialu kryminalnym „Kruk”. Składa się on z trzech sezonów, a głównym bohaterem, którego losy śledzimy na ekranie, jest inspektor Adam Kruk. W pierwszym sezonie zostaje on skierowany z Łodzi do swojego rodzinnego miasta – Białegostoku, gdzie ma się zająć sprawą porwanego chłopca. Jednak powrót w to miejsce będzie dla policjanta oznaczał konieczność zmierzenia się z przeszłością. „Kruk” to nie tylko trzymająca w napięciu historia kryminalna, lecz także opowieść o człowieku niejednoznacznym – z jednej strony próbującym uporać się z trudnymi przeżyciami z dzieciństwa, a z drugiej – w pełni zaangażowanym w pracę. W tym serialu, który wiele osób porównuje z produkcjami skandynawskimi, wrażenie tajemnicy potęgują zdjęcia mglistych podlaskich krajobrazów.



Fot. R. Pałka / CANAL+.

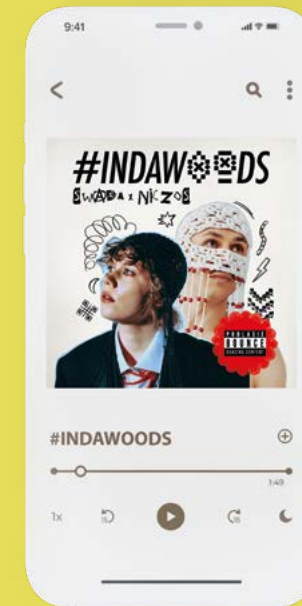
Do słuchania



Tanecznie

Co się stanie, gdy połączymy ze sobą m.in. mikrojęzyk podlaski, śpiew biały, muzykę elektroniczną i kolumbijskie rytmy? Podlasie bounce – gatunek muzyczny stworzony przez duet Sw@da x Niczos. To Podlasianie: Wiktor Szczygieł – producent muzyczny o polsko-kolumbijskich korzeniach, pochodzący z Białegostoku, oraz Nika Jurczuk, wokalistka z Bielska Podlaskiego. Owocem ich pracy jest album „#INDAWOODS” z 2024 r. z utworami, na których udało się połączyć to, co tradycyjne i ludowe, z tym, co nowoczesne. Duet dał się poznać szerszej publiczności w 2025 r., kiedy wziął udział w preselekcjach do Eurowizji. Uplasował się na drugim miejscu krajowego konkursu, a utwór „Lusterka” zdobył spory rozgłos m.in. ze względu na język, w jakim śpiewa artystka. W jednym z wywiadów Nika Jurczuk podkreśliła, że jest to język pieśni – mieszanka kulturowa, która odzwierciedla wielokulturowość pogranicza i jest jej artystyczną interpretacją folkloru Podlasia¹. W tym samym roku Sw@da x Niczos zostali laureatami Paszportu „Polityki” w kategorii „muzyka popularna”.

¹ nlad.pl/podlasie-jest-roznorodnie-ale-jest-czescia-polski-wywiad-z-wokalistka-duetu-niczos-i-swda [dostęp: 20.02.2026].



Zeskanuj
lub kliknij kod
i posłuchaj.

Misja specjalna

autorka: Aleksandra Cebula

Jaś ma domek na drzewie, który wraz z dwójką przyjaciół – Antosiem i Martynką – nazywają tajną bazą. Codziennie z jego okien prowadzą obserwację okolicy. W ostatnim czasie dzieci zauważyły coś dziwnego.

Z okien domku widać polanę, na której pasą się konie należące do rodziców Jasia. Od kilku tygodni zwierzęta codziennie o 16.00 podchodzą do bramy zagrody. Czy ktoś je wtedy odwiedza? A może czegoś się boją? Niestety, pomimo użycia lornetki przyjaciele nie mogą tego ustalić – nic więcej nie widzą. Sprawa wymaga więc podjęcia działań w terenie! Pomóżcie im rozwiązać tę zagadkę?

Przyjaciele zdecydowali, że Jaś i Martynka dotrą do pastwiska, a Antoś będzie obserwował sytuację z domku. Aby mieć ze sobą kontakt, użyli krótkofalówek, czyli specjalnych urządzeń, dzięki którym – mimo odległości – wciąż się słyszeli. To tak, jakby dzwonili do siebie przez telefon.

Zadanie 1.

Pomóżcie Antosiowi w nawigowaniu Jasia i Martynki, by dotarli do pastwiska – wstawcie odpowiednie wyrazy do opisu przekazywanego przez chłopca.

Antoś: Idźcie p _ o _ _ o. Kiedy dotrzecie do zn _ _ u, skręćcie w _ ew _ . Po kilku krokach zobaczycie d _ z _ _ o, skręćcie za nim w _ r _ _ o i idźcie pr _ s _ _ . Na skrzyżowaniu zobaczycie tr _ y ścieżki – idźcie tą, przy której stoi duży ka _ _ _ _ Ń. Za nim się schowajcie.

Odpowiedzi: prosto, znak, lewo, drzewo, prawo, prosto, trzy, kamień.



Zadanie 2.

Udało się – dzieci dotarły do celu. Teraz trzeba sprawdzić, ile czasu zostało do godziny 16. Jaś i Martynka mają jednak tylko zegarek analogowy. Czy potraficie odczytać z niego godzinę i powiedzieć, ile jeszcze muszą poczekać?



Godzina: _____

Do odkrycia tajemnicy zostało: _____ minut

Odpowiedzi: 15,50, 10.

Zadanie 4.

Wszystko się zgadza! Właśnie wybiła 16.00. Jaś i Martynka wyteżyli wzrok i zaczęli raportować Antosiowi o każdym podejrzanym zwierzęciu, które było blisko zagrody. Jednak ze względu na odległość między dziećmi sygnał krótkofalówki się urywał i chłopiec nie wszystko usłyszał. Czy uda wam się odgadnąć, kogo zobaczyli Jaś i Martynka?



Martynka: „Widzę dwa białe _ o _ ian _ , szukają czegoś w trawie. Konie nie zwracają na nie uwagi!”

Jaś: „Na skraju lasu stoi s _ _ na. Konie jej nie zauważyły!”

Martynka: „Obok zagrody kica szary _ a _ a _ , brak reakcji!”

Odpowiedzi: bociany, sarna, zajęc.

Zadanie 3.

„Mamy jeszcze chwilę” – powiedział Jaś. „Może sprawdzimy, czy wszystkie konie są na pastwisku?” – zaproponowała Martynka. Pomóżcie dzieciom – policzcie, ile jest czarnych, brązowych, szarych i białych koni, a następnie wpiszcie odpowiednie liczby w wyznaczone miejsca.



Odpowiedzi: czarne – 2, białe – 2, szare – 3, brązowe – 4, czarne – 2.

Nagle konie zaczęły się kierować w jedno miejsce przy bramie – dokładnie tak, jak robiły to przez ostatnie tygodnie. „Czekaj, chyba jeszcze coś widzę!” – powiedział Jaś i zaraz zawołał: – „To m...” – oczywiście, w najważniejszym momencie sygnał znowu spletał figla!

„Mysz? Mrówka? Mamut?!” – zapytał podekscytowany Antoś. „To moja mama!” – odpowiedział uradowany Jaś.

Wszystko jasne!

Tak, za całe zamieszanie była odpowiedzialna mama Jasia. Okazało się, że codziennie, gdy wracała z pracy, witała się ze swoimi końmi, a one, kiedy tylko ją zauważyły, ochoczo podchodziły do bramy.

Tak oto zagadka została rozwiązana, a misja specjalna – wykonana!



Wiosna, ach to ty!

autorka: Iwona Wójcik

Góry, a raczej wydmy porośnięte lasami sosnowymi, bagno, na którym można wypatrzeć rosiczki i żurawie, jeden z najstarszych rezerwatów przyrody w Polsce i miłośnicwie im panująca Wszebora – a to wszystko w bliskiej okolicy Mińska Mazowieckiego.

Czy jest lepszy czas na wyprawę za miasto niż wiosna, której wszyscy wypatrujemy po długiej i wyjątkowo śnieżnej zimie? Już czas, wokół robi się zielono, jest coraz cieplej. Wyruszymy więc na wycieczkę!

Lasów szum

„[M]iędzy Mińskiem Mazowieckim a Mrozami, leży majątek Mienia, stanowiący własność st. m. Warszawy. W lasach tego majątku występuje jodła. Jest to niezwykła rzadkość w okolicach Warszawy”. Cytowany Seweryn Dziubałtowski, pochodzący spod Tomaszowa Mazowieckiego profesor botaniki ogólnej i leśnej w SGGW, był autorem pierwszego projektu utworzenia rezerwatu na tym obszarze. Udało się to już

prawdopodobnie w 1935 r., jednak rezerwat przyrody Jedlina oficjalnie powstał w 1952 r., a jego ostateczny obszar wyznaczyło zarządzenie regionalnego dyrektora ochrony środowiska w Warszawie z 2014 r. Rezerwat w 95 proc. porastają lasy, a wśród nich starodrzew liczący ponad 170 lat. To ostoja kilku gatunków roślin objętych ochroną częściową, m.in. gnieźnika leśnego, widłaka goździstego i licznych gatunków torfowców. Czy można się tu wybrać na spacer? Jak najbardziej. Przez rezerwat biegnie szlak turystyczny pieszy, oznaczony kolorem zielonym, i rowerowy.

¹ S. Dziubałtowski, *Rezerwat jodłowy w Mieni pod Mińskiem Mazowieckim*, Warszawa 1930, s. 1.

Wszebora, najstarsza sosna w Polsce. Fot. Adobe Stock.



Żurawie wracają do Polski na przełomie lutego i marca. Można więc już ich wypatrywać. Fot. Adobe Stock.

Ptaków śpiew

Kilkanaście kilometrów dzieli Jedlinę od rezerwatu przyrody Bagno Pogorzelskie, który chroni naturalny zbiornik retencyjny i otaczającą go roślinność. To prawdziwa gratka dla tych, którzy lubią spędzać czas na obserwacji naszych skrzydlatych przyjaciół. I choć część tego terenu jest trudno dostępna, nie ma wytyczonych ścieżek, to jeśli wyruszyć od strony wsi Mikanów, można dotrzeć do tylnej części bagna. Występuje tu ponad 50 gatunków ptaków lęgowych i takich, które z dużym prawdopodobieństwem możemy uznać za lęgowe. Można więc wypatrzeć żurawia, błotniaka stawowego, wodnika, perkozka, rybitwę czarną, remizę, kszycę czy kobuzę. Równie ciekawie jest w świecie roślin. Rosną tu rosiczka okrągłolistna, grzybienie północne, modrzewnica zwyczajna, sit drobny i żurawina błotna.



↑ Bagno Pogorzelskie widziane z lotu ptaka. Fot. Wikimedia Commons, Jacek Maria Jeliński.

Piaszczysta wydma pośród drzew

„Przy południowej granicy gminy, na wschód od drogi 802, na wysokości Rezerwatu Przyrody »Bagno Pogorzelskie« ciągnie się wysokie pasmo piaszczystych wzgórz. Jest to pamiątka po morenie dennej ostatniego zlodowacenia. Zwyczajowa nazwa tych wydm to Góry Łańcuchowe². Ich najwyższym wzniesieniem jest



Góra Skorinowa, która mierzy 173 m n.p.m. I choć daleko im do wysokości, które znamy z wycieczek w Tatry, Bieszczady czy Pieniny, to wędrówka po piaszczystych pagórkach będzie z pewnością przyjemnym połączeniem niezbyt wymagającej wspinaczki z niemal nadmorskim klimatem. Podobny charakter mają Góry Chobockie, znajdujące się kilkanaście kilometrów stąd, w okolicach wsi Chobot.

Jest i ona

Wszebora. Najstarsza sosna w Polsce. Ma ponad 370 lat i dumnie rozpościera swoją koronę nad lasem we wsi Gliniak nieopodal Mińska Mazowieckiego. Prowadzi do niej 200-metrowa przyrodniczo-leśna ścieżka edukacyjna „Najstarsza sosna w Polsce”. Legenda głosi, że niegdyś pod sosną spotykała się para zakochanych. Gdy pewnego dnia wyszedł na nich niedźwiedź, chłopak chciał ratować swoją wybrankę i rzucił się do ucieczki, by zwać zwierzę, jednak ono było szybsze. Młodzieniec zginął i od tej pory dziewczyna każdego dnia przychodziła pod sosnę i płakała, a gdy pewnego razu się nie zjawiła, w pobliżu drzewa wytrysnęło źródło. Dziś próżno go szukać, w odróżnieniu od wiekowej sosny, która od 2016 r. nosi stare słowiańskie imię wybrane w drodze konkursu, a od 1972 r. jest pomnikiem przyrody. Wszebora – ta, która zawsze staje do walki.

² „Głos Ziemi Mińskiej”, październik 2022, nr 231, s. 11.

Dwie w jednej

autorka: Iwona Wójcik

Łączą się łagodnie, nie ma tu silnych nurtów, wirów ani rwących kaskad. Dwa koryta o podobnej szerokości od tego miejsca tworzą jedną rzekę. Krzna Północna i Krzna Południowa stają się Krzną. Łączą siły, by w końcu dotrzeć do majestatycznego Bugu.



Miałem, w którym dochodzi do tego spotkania, jest Międzyrzec Podlaski. Można w nim rozpocząć wyprawę kajakową i popłynąć z nurtem choćby do Białej Podlaskiej, ale zanim weźmiemy wiosła w dłonie, powędrujemy jeszcze w górę rzeki, by dotrzeć do jej źródeł.

Wśród mokradeł i bagien

Tam trzeba szukać początku. A dokładnie w rezerwacie przyrody Jata. Co ciekawe, jest to jeden z najstarszych rezerwatów w Polsce – powstał w 1931 r. dzięki inicjatywie prof. Władysława Szafera, naukowca, społecznika i obrońcy przyrody. To miejsce nie tylko zachwyca pięknem natury, szumem borów jodłowych, ale też wielokrotnie było świadkiem ważnych wydarzeń historycznych. W tutejszych lasach ukrywali się powstańcy styczniowi czy partyzanci w czasie II wojny światowej. I choć do źródeł Krzny trudno dotrzeć, warto się wybrać na spacer ścieżką edukacyjną. Liczy ona 4,5 km, zaczyna się przy leśniczówce Jata w Żdźarach, a na jej trasie można zobaczyć pomnik partyzantów polskich i radzieckich, a także pomnik żołnierzy AK. Kilka kilometrów stąd leży Łuków, niewielkie miasteczko z długą historią – pierwsze wzmianki o nim pojawiły się w XIII w. Dziś warto tu zwiedzić zespół klasztorny bernardynów, budowany w latach 1655-1770. Choć jego wystrój jest dość skromny, uwagę zwraca zespół późnobarokowo-rokokowych ołtarzy architektonicznych.



Krzna to lewy dopływ Bugu.



Między miasteczkami

Czas wsiąść do kajaka. Trasa rozpoczyna się w Międzyrzecu Podlaskim (o którym więcej można przeczytać na str. 26-27). Krzna ma łagodny bieg, jest płytka, więc doskonale nadaje się na wyprawę z dziećmi. W trakcie wiosłowania nie wolno zapomnieć o uważnym rozglądaniu się. W pobliżu rzeki można wypatrzeć żurawie i bociany czarne, a w wodzie i blisko brzegów rzadkie rośliny, m.in. storczyki. Po drodze miniemy dwie niewielkie wsie – Rogoźnicę i Rogoźniczkę. I choć dziś trudno tu znaleźć ślady historii, warto wiedzieć, że 29 lipca 1831 r. powstańcy stoczyli w tych okolicach zwycięską bitwę. Korpus pod dowództwem gen. Ignacego Prądzyńskiego rozbił wojska rosyjskie. A wcześniej przebiegała tędy granica Korony i Litwy. Na odpoczynek doskonale nadają się okolice wsi Porosiuki. Cisza i spokój gwarantowane. Tu można zakończyć wyprawę, choć 6 km dalej leży Biała Podlaska. Polecamy zatrzymać się w tym mieście choćby na jeden dzień, by zobaczyć m.in. piękny zespół pałacowo-parkowy Radziwiłłów (więcej na str. 56-59). Śmiałkowie, którzy zechcą sprawdzić, jak wygląda ujście Krzny do Bugu w okolicach wsi Neple, będą mogli jednocześnie podziwiać tereny Nadbużańskiego Obszaru Chronionego Krajobrazu i Parku Krajobrazowego Podlaski Przełom Bugu.

Czy wiesz, że...



Kanał Wieprz-Krzna to najdłuższy kanał w Polsce. Liczy 140 km i zaczyna się w okolicach wsi Borowica. Wije się wzdłuż Polesia, a niedaleko Międzyrzecza Podlaskiego wpada do Krzny. Budowa kanału trwała od 1954 do 1961 r. Z założenia miał osuszać mokradła i nawadniać pola. W rzeczywistości jego powstanie doprowadziło do zniszczenia wielu naturalnych siedlisk roślin i zwierząt.

Fot. Adobe Stock.



↑ Rezerwat przyrody Jata. Fot. Wikimedia Commons, Paweł Ślusarczyk.



↑ Afisz zapowiadający obchody nocy świętojańskiej w 1945 r. W planach – defilada kajaków na Krznie. Fot. Polona.

Czas się rozkręcić

autorka: Agnieszka Gołąbek

Przed nami najdłuższy szlak rowerowy powiatu siedleckiego. To propozycja dla miłośników nie tylko dwóch kółek, lecz także odkrywania historii mijanych po drodze wsi i miasteczek. A jeśli do tego dorzucić piękne nadbużańskie krajobrazy, powstaje pomysł na wycieczkę doskonałą.

Trasa prowadzi przez m.in. Korczew, Przesmyki, Niemojki i Paprotnię. Szlak jest rowerową pętlą, więc można go zacząć i skończyć np. w Siedlcach. Wyprawa będzie długa – to blisko 130 km, ale podjęty wysiłek powinny wynagrodzić malownicze widoki i znajdujące się po drodze zabytki. Na początek ten, który można zobaczyć w miasteczku uznawanym za najstarsze w powiecie.

Mordy – w poszukiwaniu dawnej świetności

Trzeba bowiem użyć wyobraźni, by w zniszczonym obiekcie dostrzec piękny pałac, usłyszeć śmiech biegających po podwórku dzieci państwa Przewłockich, zobaczyć, jak do drzwi zmierzają goście, rodzeństwo Karoliny Przewłockiej – malarz Józef Czapski i pisarka Maria Czapska. Dawniej mieszkali tu Ciecierscy, Godlewscy, Zembrzyscy, ale to właśnie Przewłocky byli ostatnimi właścicielami tego miejsca, a o ich relacjach, rodzinnych uroczystościach, wakacjach i polowaniach można poczytać w spisanej na podstawie dzienników i wspomnień opowieści¹. Warto też zatrzymać się choć na chwilę przed domem, który kiedyś tętnił życiem i był dla kogoś najpiękniejszym miejscem na ziemi.

Korczew – „turyści mile widziani”

Taki napis widniał na ogrodzeniu, mimo że Pałac w Korczewie był wówczas w ruinie i potrzebował generalnego remontu. Jego wnętrza spustoszyli najpierw hitlerowcy, później żołnierze radzieccy. Spalili meble, część biblioteki, zniszczyli dębową podłogę, wybili okna. Był 1989 r. Beata i Renata Ostrowskie – córki malarki Wandy Ostrowskiej



↑ Kawalerzysta przed bramą Pałacu w Mordach, 1932. Fot. Fotopolska.

(więcej na str. 33) – właśnie odkupiły swój rodzinny dom i z zapatem zabrały się do pracy. Wspierane przez najbliższych, krok po kroku przywracały mu dawny blask. Dzisiaj, niezmiennie, goście są tu wciąż mile widziani – otwarte są dla nich m.in. park i oranżeria.

Korczew na dłużej

Menhir – najstarszy zabytek na obszarze zespołu pałacowo-parkowego, zapewne był obiektem kultu. Podobno jeśli się go dotknie i pomyśli życzenie, ma ono szansę się spełnić. „Trzeba tylko spełnić trzy warunki: życzenie może dotyczyć tylko jednej rzeczy, musi być pozytywne, należy stale o nim pamiętać i dążyć do jego realizacji”².

Oranżeria – przeszklony pawilon, w którego wnętrzu rośnie blisko 150 egzotycznych roślin, są tam też dwie fontanny.

Kordegarda – przy bramie wjazdowej do pałacu. Obiekt, w zamyśle przeznaczony na wartownię dla straży, pochodzi z XIX w.

Park – według projektu Franciszka Jaszczołda (więcej na str. 36-39). Jego blisko 13-hektarową powierzchnię zajmują ogród w stylu angielskim i tzw. Dębniak, czyli rezerwat przyrody. Rosną tu piękne platany, są także aleje lipowa i grabowa.



Kordegarda w Korczewie. Fot. H. Potapowicz, Wikimedia Commons.



Liwiec. Trasa Korczewska wiedzie przez znajdujący się na tej rzece most. Fot. Adobe Stock.



Kościół św. Michała Archanioła w Mordach. Fot. Konrad Wąsik, Wikimedia Commons.

Kościoty – na chwilę zadumy

Sakralnych obiektów na trasie nie brakuje. Jest wśród nich Kościół pw. św. Jakuba Apostoła w Przesmykach – spalony przez Szwedów w 1657 r., odbudowany przez ks. Ludwika Wessela w 1776 r. Ta drewniana świątynia z barokowym wystrojem jest uznawana za jeden z najcenniejszych zabytków sakralnych południowego Podlasia. Są też Kościół św. Bartłomieja z 1750 r. w Paprotni z neogotyckim ołtarzem głównym, barokowy Kościół św. Michała Archanioła w Mordach z obrazami Józefa Buchbindera i Kościół Matki Boskiej Różańcowej w Łysowie, który dawniej był cerkwią greckokatolicką.

Trasa Korczewska

Długość: 126 km

Suma podjazdów: 291 m

Suma zjazdów: 293 m

Przebieg trasy: Siedlce – Hołubla – Paprotnia – Czapple – Mogielnica – Korczew – Knychówek – Dąbrowa – Łysów – Niemojki – Przesmyki – Zawady-Majówka – Mordy – Ostoje – Krzymosze – Pruszyń – Siedlce

¹ Dom w Mordach. Rodzina Przewłockich 1912-1944, opr. i red. A. Bellwon, A. Rogozin, Warszawa 2021.

² turystyka.siedlce.pl/171-siedlce-korczew-menhir [dostęp: 17.02.2026].

Biała Radziwiłłowska

autorka: Daria Weps

Tak kilka wieków temu nazywano Białą Podlaską. I słusznie! Przedstawiciele tego zamożnego rodu, który pochodził z Wielkiego Księstwa Litewskiego, władali miastem od 1594 r. do 1813 r. Było ich oczkiem w głowie ze względu na strategiczne położenie, tuż przy granicy z Koroną Polską. Gdzie dziś znajdziemy ślady jego dawnej świetności?

Kościół św. Anny. Fot. Adobe Stock.



Można powiedzieć, że natrafimy na nie na każdym kroku, spacerując po przypałacowym ogrodzie, wchodząc do kościołów czy odwiedzając prężnie działające Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

Mikołaj Krzysztof, zwany Sierotką

To pierwszy właściciel Białej z rodu Radziwiłłów. Z jego inicjatywy w miejscu świątyni zniszczonej w pożarze na przełomie XVI i XVII w. wzniesiono Kościół św. Anny. To najstarszy, a zarazem najpiękniejszy obiekt sakralny w mieście. W jego wnętrzu znajdują się dwie kaplice. Pierwsza z nich, Radziwiłłowska, bogato zdobiona, pełniła niegdyś funkcję rodzowego mauzoleum. Kilkanaście lat temu w jej murach zostało znalezione serce. Do dziś nie wiadomo, którego z Radziwiłłów jest to relikwia, przypuszcza się, że właśnie Sierotki, któremu kaplica jest poświęcona. W drugiej kaplicy, Różańcowej, można zobaczyć XVII-wieczny wizerunek Matki Boskiej Śnieżnej.

Aleksander Ludwik

Zapisał się na kartach historii tym, że potwierdził prawa miejskie nadane Białej przez Illniczów w XV albo XVI w., w 1622 r. podpisał umowę na budowę pałacu, a sześć lat później – akt fundacji Akademii Bialskiej. Ta ostatnia była nazywana w XVIII w. Podlaskimi Atenami i funkcjonowała jako szkoła podwydziałowa Akademii Krakowskiej. Budowa zespołu pałacowego trwała ok. 100 lat i był on jedną z najciekawszych XVII-wiecznych realizacji architektonicznych. W pałacu znajdowały się reprezentacyjna trójarkadowa loggia widokowa oraz galerie arkadowe prowadzące do dwóch wieżyczek. Jedną z nich była częścią oficyny zachodniej, druga to wolno stojący obiekt. Pałac znamy tylko z archiwalnej fotografii, został rozebrany i sprzedany na cegły po 1883 r.



Pałac, przed 1883 r. Fot. Cyfrowe Muzeum Narodowe w Warszawie.



↑ Z inicjatywy Tekli z Wołłowiczów, pierwszej żony Aleksandra Ludwika, w 1628 r. powstała kaplica pałacowa. Wraz z wieżyczką południowo-wschodnią, pozostałością po pałacu, stanowi malowniczą ozdobę parku. Fot. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.



Ekspozaty znalezione podczas prac archeologicznych prowadzonych na terenie założenia pałacowego. Fot. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.



Fot. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.



Przypałacowy ogród włoski powstał w czasach Aleksandra Ludwika Radziwiłła, jednak dopiero w kolejnym stuleciu, w XVIII w., nastąpił jego rozkwit. Współcześnie ogród odtworzono na podstawie map sporządzonych po 1777 r. Fot. Białska Biblioteka Cyfrowa.

Michał Kazimierz

Ze wspomnianego wyżej kompleksu pałacowego zachowały się oficyny, pełniące kiedyś funkcję mieszkalną i gospodarczą, kaplica zamkowa oraz ćwierćkolisty tunel łączący wieżę i bramę. Ta ostatnia została ufundowana przez Michała Kazimierza, hetmana polnego, bohatera spod Chocimia, i Katarzynę z Sobieskich Radziwiłłową. Ma kształt rzymskiego łuku triumfalnego, a zdobiące ją popiersia boga Marsa i bogini Minerwy podkreślają potęgę litewskiego rodu. To jeden z najcenniejszych, pięknie odrestaurowanych zabytków. Michałowi Kazimierzowi Biała Podlaska zawdzięcza również nadanie herbu – ten fakt upamiętnia Pomnik Michała Archanioła, trzymającego miecz i wagę – oraz wzniesienie Kościoła św. Antoniego. W 1945 r. na sklepieniu świątyni odkryto malowidła przedstawiające dwa czarne orły. Wskazują one na fundatorów świątyni i pochodzą z czasów jej powstania, czyli z II poł. XVII w.

Michał Kazimierz, zwany Rybeńko

Władął miastem tylko dwa lata, ale pozostawił po sobie kościół pobazyliński, dziś pw. Narodzenia NMP. To obiekt sakralny, który powstał dla straży nad



szczętkami pierwszego świętego unickiego Jozafata Kuncewicza, zabitego w Witebsku za wiarę. Sprawadzono je do miasta w 1705 r. Od 1949 r. relikwie spoczywają w Bazylice św. Piotra w Watykanie.

Czy wiesz, że...

Nazwa Biała prawdopodobnie pochodzi od białych gleb, tzw. bielicy, na które można było natrafić w okolicach miasta. Człon Podlaska dodano w XIX w.

Karol Stanisław i Hieronim Florian

Rodzina Radziwiłłów miała swój wkład nie tylko w architekturę miasta. Żona tego pierwszego – Anna z Sanguszków – stała za rozwojem białskich manufaktur włókienniczej i fajansowej. Z kolei ten drugi, uważany powszechnie za ekscentryka i dziwaka, był miłośnikiem sztuki i teatru. Za jego czasów w pałacu funkcjonowały teatr letni i szkoła baletowa.



Fot. Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej

Pod taką nazwą funkcjonuje od 1998 r. Wystawy znajdują się w wieży bramnej oraz oficynie zachodniej byłego zespołu pałacowo-obronnego Radziwiłłów. W 2018 r. zwiedzającym udostępniono wieżyczkę południowo-wschodnią z XVII-wiecznymi sgraffitami w kopule, a dwa lata później – nowo zaaranżowane wystawy stałe poświęcone historii miasta, archeologii, sztuce i etnografii. Podczas wizyty warto zwrócić uwagę na bogatą ekspozycję poświęconą rodzinie Radziwiłłów, kolekcję ikon rosyjskich z XVII-XIX w. oraz wystawę prac malarza z Dąbrowicy Małej Bazylego Albiczuka.



↑ Jedną z ostatnich inicjatyw Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej jest projekt „Perebory. Odstony – popularyzacja niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO”. W grudniu ub.r. instytucja wydała książkę o wzorach tkanych na spódnicach, pasach i ręcznikach z Podlasia, Polesia i Lubelszczyzny. Więcej na: perebory.pl. Fot. Katarzyna Szawińska.

„Ach! w téj to Białej...”

...przeżyłem ja moje młode lata, w niej się moja dusza otworzyła na świat, tu poczułem raz pierwszy chętkę do pisania i raz pierwszy wziąłem pióro w rękę! Widzicie teraz dla czego tak kocham Białę i szanuję jęj wspomnienie¹. Tak o Białej na Podlasiu pisał Józef Ignacy Kraszewski, autor ponad 200 powieści, m.in. „Starej baśni”, jeden z najsłynniejszych mieszkańców miasta. W dawnym budynku Akademii Białskiej mieści się liceum jego imienia. W 2008 r. na białskim rynku, od 1919 r. nazywanym Pl. Wolności, odstłonięto pomnik pisarza autorstwa Grzegorza Maślewskiego.

¹ bbc.mbp.org.pl/dlibra/publication/13243/edition/12011?language=pl [dostęp: 21.01.2026].

Niezwykłe opowieści



Z Mińska Mazowieckiego do Białej Podlaskiej – to podróż przez magiczne i pełne niesamowitych historii miasta i miasteczka. Teraz proponujemy wam zabawę: ile ciekawostek z tego wydania zapamiętaliście?

Quiz wiedzy

1 Jan Himilbach – kamieniarz, aktor, pisarz urodził się w:

- a. Warszawie
- b. Mińska Mazowieckim
- c. Siedlcach
- d. Międzyrzeczu Podlaskim

2 Ratusz w Siedlcach jest nazywany przez mieszkańców miasta:

- a. Gmachem
- b. Jurkiem
- c. Jackiem
- d. Pałacem

3 Przed II wojną światową Międzyrzec Podlaski słynął z:

- a. produkcji szczotek i pędzli
- b. produkcji kozuchów
- c. handlu solą
- d. hodowli kukurydzy

4 Według legendy Górę Zamkową w Drohiczyźnie usypali:

- a. pątnicy
- b. poganie
- c. jeńcy wojenni
- d. Szwedzi

5 Pałac w Patrykozach zaprojektował:

- a. Marcello Bacciarelli
- b. Franciszek Maria Lanci
- c. Franciszek Jaszczołd
- d. Henryk Marconi

6 Pierwszymi samolotami wytwarzanymi w Podlaskiej Wytwórni Samolotów były:

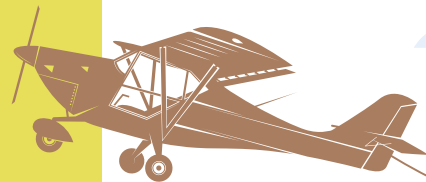
- a. myśliwce Potez XV A2
- b. myśliwce Avia BH-33
- c. samoloty szkolne RWD-8
- d. szybowce PWS-101

7 W rezerwacie przyrody Jata swoje źródło ma:

- a. Narew
- b. Krzna
- c. Toczna
- d. Rudka

8 Z Białą Podlaską związana była rodzina:

- a. Potockich
- b. Wiśniowieckich
- c. Czartoryskich
- d. Radziwiłłów



Odpowiedzi: 1b, 2c, 3a, 4c, 5c, 6a, 7b, 8d.

CZERWONE NOSKI
W śmiechu nadzieja



**Przekaż
1,5% podatku**
na wsparcie emocjonalne
dzieci w szpitalach

KRS 0000 428 469

www.czerwonenoski.pl

Nieśpiesznym po wspomnienia

Gotowi na wyprawę w lata 80., w której liczy się nie tempo, lecz klimat? PKP Intercity zaprasza na pokład Nieśpiesznego – niezwykłego pociągu stworzonego w ramach projektu, który dopełnia obchody zbliżającego się 25-lecia spółki.

To sentymentalna podróż pociągiem, w którym zostały użyte lokomotywy w historycznych barwach i klasyczne wagony z oryginalnym wyposażeniem z lat 80. Przejazd nimi u wielu pasażerów przywoła najpiękniejsze wspomnienia z dawnych podróży.

Święto kolei

Składy Nieśpiesznego wyruszą na malownicze trasy w całej Polsce. Weekendowe kursy, za każdym razem w innym kierunku, pozwolą odkrywać kolejne regiony kraju w spokojnym rytmie. W rozkładzie jazdy pojawi się ponad 40 połączeń Nieśpiesznego, pod takimi nazwami jak „Sawa”, „Góral”, „Krzyżak” czy „Krasnal”. Plan? Odwiedzić wszystkie województwa i zamienić każdą trasę w małe święto kolei. Na podróżnych czeka dodatkowy bonus: przy zakupie biletu w aplikacji lub na stronie internetowej PKP Intercity otrzymają 20 proc. zniżki na nocleg w wybranym obiekcie CS Natura Tour. Kod rabatowy trafi do nabywcy e-mailem po zakupie biletu.

Atmosfera i kultowe menu

Skład Nieśpiesznego tworzy historyczny tabor, który zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach polskiej kolei. Na trasę wyjadą klasyczne oliwkowe wagony 1. i 2. klasy (112Ag, 111Ag, 111As, 110Ac, 609A), oferujące około 200 miejsc siedzących na każdy kurs. Pieczołowitą rewitalizację przeprowadziła spółka PKP Intercity Remtrak w zakładach w Ildzikowicach i Warszawie, łącząc historyczny charakter z komfortem współczesnych podróży. Na czele pociągu pojawią się prawdziwe legendy polskich torów: unikatowa lokomotywa elektryczna EP05-23 „Czesio”, kultowe „Siódemki” (EU07-005, EP07-201, EP07-544), a także lokomotywy serii EP08 „Świnka” i EP09 „Epoka”. Dla entuzjastów dawnej kolei i historii techniki to gratka nie do przecenienia. W wagonie barowym typu 113A królować będzie WARS z menu inspirowanym dawnymi podróżami. Tradycyjne dania kuchni polskiej i napoje przywołujące smak minionych dekad dopełnią atmosferę tej wyjątkowej wyprawy.

Bilety, zasady i... odjazd!

Dla Nieśpiesznego powstała osobna kategoria handlowa – ICN (InterCity Nieśpieszny). Pierwszy przejazd zaplanowano na 17 kwietnia 2026 r., a sprzedaż biletów ruszyła w drugiej połowie marca – zarówno online, jak i w kasach biletowych. Podróżni mogą wybrać



Adam Wawrzyniak Członek Zarządu PKP Intercity

Uruchomienie pociągu Nieśpieszny jest jednym z elementów obchodów 25-lecia PKP Intercity. Na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza jako przewoźnik przeszliśmy znaczącą transformację, oferując coraz szybsze połączenia i wyższy standard podróży. Jubileusz to okazja, by przypomnieć pasażerom klimat dawnych przejazdów i pokazać, jak bardzo zmieniła się kolej w Polsce na przestrzeni lat.

miejsca, korzystając z graficznego schematu wagonu przy zakupie online (rezerwacja miejsc jest obowiązkowa). Na pokład można zabrać psa, rower i bagaż – zgodnie z Regulaminem i Cennikiem usług PKP Intercity. Obowiązywać będą ulgi ustawowe, oferty promocyjne PKP Intercity natomiast nie znajdą zastosowania. Projekt obejmuje także kolekcję pamiątek inspirowanych klimatem kolei minionych dekad. Gadżety będą dostępne w sklepie internetowym PKP Intercity: skladtowarowy.intercity.pl – jako stylowa pamiątka z tej niezwykłej wyprawy.

Zeskanuj kod, aby
dowiedzieć się więcej.



WYBIERZ GADŻETY NA SWOJĄ PODRÓŻ!

SKŁAD : TOWAROWY
BY PKP INTERCITY



69,00 ZŁ DUŻY EDEK
45,00 ZŁ MAŁY EDEK



MASKOTKA

11,99 ZŁ



PLECAK
DO KOLOROWANIA

69,00 ZŁ DUŻA EDYTA
45,00 ZŁ MAŁA EDYTA



MASKOTKA

99,00 ZŁ



MASKOTKA

99,00 ZŁ



MASKOTKA

14,90 ZŁ



BRELOK

24,90 ZŁ



GRA

69,00 ZŁ DUŻY CZESIO
45,00 ZŁ MAŁY CZESIO



MASKOTKA

69,99 ZŁ



BUTELKA
2 KOLORY
DO WYBORU

24,90 ZŁ



GRA

O kolei – po kobiecemu

„Kobiety »odczarowują« transport, wspierając jego rozwój i unowocześnianie, szczególnie kolejową gałąź” – podkreślał Minister Infrastruktury Dariusz Klimczak podczas drugiej edycji konferencji „Kobiety w transporcie” zorganizowanej przez Polskie Linie Kolejowe S.A. pod patronatem Ministerstwa Infrastruktury. Głównymi bohaterkami wydarzenia były panie realizujące się zawodowo w tej trudnej i odpowiedzialnej branży.

Dlaczego kolej? Na to pytanie odpowiadały uczestniczki panelu dyskusyjnego. Czasem wybór był przypadkiem, ale bywał też spełnieniem marzeń, nawet po wielu latach w innym zawodzie i mimo konieczności dokonania dużych zmian w życiu. Maszynistka-instruktorka PKP Intercity Joanna Kencler-Długosz już jako dojrzała kobieta i matka uznała, że pora zrobić coś dla siebie – podjęła wyzwanie i rozpoczęła naukę wymarzonego zawodu. Dzisiaj potwierdza – to była dobra decyzja. Czy pracę na kolei da się pogodzić z życiem prywatnym? Joanna Kencler-Długosz i konduktorka PKP Intercity Renata Rzeźniczak przekonały się, że nie jest to proste, ale możliwe. Dzięki dobrej organizacji znajdują czas dla bliskich, a także na przyjemności i hobby. Obie panie



przyznały też, że w swojej pracy zyskują uznanie mężczyzn, ale jeśli trzeba, potrafią sobie z nimi poradzić, tak zwyczajnie – po kobiecemu.

Zasłużone dla rozwoju

Minister Dariusz Klimczak mówił o rosnącej obecności kobiet w branży transportowej i o tym, że coraz częściej obejmują w niej stanowiska specjalistyczne i kierownicze. Podkreślił, że kompetencje, doświadczenie i nowoczesne style przywództwa kobiet wzmacniają rozwój całego sektora transportu. Minister wręczył honorowe odznaczenia pracownikom szczególnie zasłużonym dla rozwoju polskiego transportu. Wśród wyróżnionych znalazła się przedstawicielka PKP Intercity Ewa Moc, ekspert w Wydziale ds. Współpracy ze Szkolnictwem, związana z koleją od 37 lat. Odznaczenie potwierdza jej ogromny wkład w rozwój branżowej edukacji i promocji kolejowych zawodów wśród młodych ludzi.



Tak smakuje wiosna!

PKP Intercity i WARS zapraszają podróżnych do odkrywania sezonowego menu. W ofercie pojawiły się nowe propozycje – od sycącego burgera, przez napoje na bazie matchy, po słodkie przekąski i deserowe akcenty.

Jedną z głównych propozycji w menu jest burger wiosenny – kompozycja z kotлетem wołowo-wieprzowym podanym w pszennej bułce z sezamem. Całość uzupełniają pomidor, boczek, ser topiony gouda, ogórek kiszony, mieszanka sałat i prażona cebulka, a smak podkreślają majonez i musztarda. To klasyczna propozycja w nowej, sezonowej odsłonie – idealna dla osób, które w podróży chcą zjeść coś konkretnego.

W nowej karcie pojawiły się napoje inspirowane japońską zieloną herbatą. Wars Matcha z jagodami w żelu to połączenie napoju owsianego, matchy i jagód, tworzące kremowy, lekko słodki napój o roślinnym charakterze. Drugą propozycją jest Wars Matcha – klasyczna wersja przygotowana na bazie napoju owsianego i matchy, o delikatnym, kremowym smaku. Wśród wiosennych nowości znalazła się również propozycja na śniadanie lub przekąskę – jogurt z granolą czekoladową i jagodą. Jogurt naturalny skrywa warstwę jagodowego żelu,



a całości dopełnia chrupiąca granola. Dla miłośników deserów przygotowano tarteletkę z kremem pistacjowym i liofilizowaną maliną. Słodycz wypełnionego kremem pistacjowym kruchego ciasta jest przełamana intensywnym, lekko kwaskowym akcentem malin, co zapewni harmonijne połączenie smaków.

Radosław Groblewski prezes zarządu WARS S.A.

Wprowadzanie sezonowych wkładek do menu to dla nas sposób na regularne odświeżanie oferty i odpowiedź na zmieniające się oczekiwania pasażerów. Wiosna kojarzy się z nową energią i ze świeżością, dlatego w tej odsłonie postawiliśmy na połączenie klasycznych, sycących propozycji z deserami i napojami, które wprowadzają do podróży lekkość i wiosenny charakter. Chcemy, aby wizyta w wagonie restauracyjnym WARS nie była po prostu przerwą w podróży, ale przyjemnym momentem, który podkreśla wyjątkowy klimat podróżowania koleją.

Wagony gastronomiczne są w składach większości pociągów Express InterCity Premium (EIP) i Express InterCity (EIC), a także w elektrycznych zespołach trakcyjnych kursujących w kategorii InterCity (IC). Pasażerowie mogą sprawdzić dostępność wagonu WARS na stronie intercity.pl lub w aplikacji mWARS.

Bukaresztański wóz z piwem

autor: Bartłomiej Gutowski

Podczas spaceru po stolicy Rumunii koniecznie wybierzcie się na ul. Stavropoleos, gdzie znajduje się Caru' cu Bere. Kiedy przekroczycie jego próg, przywita was przyjemny chłód, zapach drewnianych okładzin, światło sączące się przez witraże, a wszystko to w wysokiej na 7 m sali restauracyjnej.

Oficjalna historia lokalu zaczyna się w 1879 r. Wówczas przy niedalekiej ul. Calea Victoriei powstaje browar La Carul cu Bere, prowadzony przez Iona Căbășanu. Nazwa oznaczająca „wóz z piwem” dosłownie odnosi się do czasów, kiedy piwo dowożono wozami konnymi. Z biegiem lat jednak ambicje właścicieli rodzinnego biznesu rosły. I właśnie w tym punkcie pojawia się polski wątek.



↑ Neogotycka fasada Caru' cu Bere.

Współtwórca bukaresztańskiej architektury

Ziegfried Kofszynski (1858-1932) był polskim architektem, absolwentem Akademii Technicznej (od 1876 r. politechniki) we Lwowie. Do Rumunii sprowadził go Johannes Schultz, architekt Zamku Peleş w mieście Sinaia. Dołączył do międzynarodowego zespołu pracującego przy królewskiej rezydencji. Kofszynski został w Bukareszcie i od 1888 r. wniósł istotny wkład w pejzaż architektoniczny miasta. W 1897 r. Ion Mircea, brat Căbășanu, kupił teren przy ul. Stavropoleos 5 z intencją postawienia nowej berarii. 10 marca 1898 r. bukareszteński Departament Robót Technicznych wydał pozwolenie budowlane nr 12, a rok później w czerwcu lokal został otwarty w nowym gmachu. Projekt powstał we współpracy Kofszynskiego i Aloisa Pescha. Rozbudowa prowadzona przez Kofszynskiego w 1924 r. dożyła kolejną warstwę wizualną – wielkie witraże i świetlik oraz nowe funkcjonalne przestrzenie.

Teatr detalu i dekoracji

Budynek od początku pomyślany był tak, aby robić wrażenie – piwnice jako składy win i beczek z piwem, wysoki parter jako sala restauracyjna o charakterze halowym, dwie kondygnacje mieszkalne, a na poddaszu pomieszczenia służbowe. Magnesem była fasada, której elegancki neogotycki krój tworzy scenografię tego miejsca. W mieście, które na przełomie XIX i XX w. negocjowało swoją europejskość, gotycki kostium sugerował tradycję, solidność, rzemiosło, a jednocześnie pozwalał na teatralność.



↑ Wnętrze Caru' cu Bere łączy gotyckie formy z architekturą z początku XX w.

Na Caru' cu Bere można spojrzeć jak na swego rodzaju polonik. Nie polski zabytek, lecz miejsce, w którym polski architekt pomógł Bukaresztowi opowiedzieć siebie.

Kofszynski miał też swój udział w aranżacji wnętrza, projektował jego wystrój, doradzał przy wyborze wykonawców. Tworzył miejsce, w którym architektura, rzemiosło i dekoracja harmonijnie współgrają. Świadomie łączył gotyckie formy z subtelnymi elementami estetyki z początku XX w., zapraszając gości do luksusowego wnętrza, które uwodzi i wiele obiecuje.

Są w nim też detale materializujące ambicje właścicieli. Napis, którego moralizatorski ton może dzisiaj nieco zaskakiwać w kontekście przeznaczenia miejsca: „Pracą, cierpliwością, energią i uczciwością w dążeniu do upragnionego ideału. Z wiarą i wolą Bożą wszystko się spełnia”, dobrze wpisuje się w stylistykę wnętrza i zamierzenia właścicieli. W tym miejscu zresztą nie tylko się bawiono, ale i załatwiano poważne interesy. I jedynie z witraża przyglądał się temu, może trochę zaskoczony, Gambrinus, patron piwowarów i miłośników piwa.

Fot. Shutterstock, Adobe Stock.

Po 1948 r. w ramach nacjonalizacji nastąpiła zmiana porządku własności. Restauracja podlegała centralnej administracji. Prace konserwatorskie przeprowadzono w latach 1983-1986 (projekt Iona Barabasa) oraz po 1990 r. – wówczas lokal odzyskali spadkobiercy i przywrócili mu dawny prestiż.

Lwowskie korzenie i rumuńskie dziedzictwo

Kofszynskiego ukształtował Lwów drugiej połowy XIX w. To miasto – podobnie jak ówczesny Bukareszt – funkcjonowało w napięciu między lokalną tożsamością, różnorodnością języków a marzeniem o nowoczesnym mieście. Caru' cu Bere, podobnie jak inne bukaresztańskie budowle Kofszynskiego, zakorzenione w lwowskiej szkole architektury, stanowi wkład w rumuńską nowoczesność. Ta opowieść ma też twarde, urzędowe punkty. Budynek figuruje na rumuńskiej liście zabytków jako Clădirea „Carul cu Bere”, z kodem B-II-m-B-19728. To pokazuje, że jest on nie tylko lokalem przyciągającym turystów, lecz także częścią rumuńskiego dziedzictwa.



→ WIĘCEJ NA:

baza.polonika.pl oraz na stronie Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA: polonika.pl.

Witamy w Brandenburgii

Leżąca na zachód od Odry Brandenburgia to region turystyczny, który ma różny oblicza. Okolice są płaskie, jej krajobraz tworzą rzeki: Odra, Hawela i Sprewa, nie brakuje tu również jezior. Jedną trzecią regionu to obszary chronione, a brandenburskie miasta oferują wiele atrakcji kulturalnych.



Klasztor Neuzelle położony jest tuż przy przepięknej trasie rowerowej Odra – Nysa. Copyright: TMB Brandenburg.

Wino z Brandenburgii

Z Frankfurtu nad Odrą warto się wybrać na krótką wycieczkę do wioski Pillgram (można tam dojechać pociągiem w niecałe 10 min; kursuje co godzinę), gdzie znajduje się winnica Patke produkująca wino z lokalnych szczepów. Można go spróbować podczas specjalnych degustacji, na przykład w ramach prezentacji danego rocznika (adres: Kirchstr. 5, Pillgram). W maju organizowane jest Święto Truskawek, odbywają się także różne imprezy muzyczne. Więcej informacji na: weingut-patke.de/veranstaltungen/.

Klasztor, ogród i piwo z Neuzelle

Zaledwie pół godziny jazdy pociągiem na południe od Frankfurtu nad Odrą leży niewielkie miasteczko Neuzelle, które wygląda jak z bajki. W położonej przy trasie rowerowej Odra – Nysa miejscowości znajdują się piekarnia, dwa hotele, klasztor z dwoma imponującymi kościołami i barokowy ogród klasztorny z winnicą, przy której działa muzeum. Nazywane „Niebiańskim Teatrem”, prezentuje wyjątkowy cykl obrazów pasywnych z Neuzelle, przedstawiających Grób Święty i Mękę Pańską i zaliczanych do najważniejszych barokowych dzieł sztuki w Europie. Warto zwiedzić ogród klasztorny i dowiedzieć się więcej o tym miejscu podczas spaceru z przewodnikiem. Od maja do października codziennie o godz. 13 organizowane jest dostępne dla wszystkich oprowadzanie z przewodnikiem. Więcej informacji w języku niemieckim na stronie: shop.klosterbrauerei.com/Brauereibesichtigung.

Dwa miasta, niezliczone wrażenia

W samym sercu Europy, nad malowniczym brzegiem Odry, powstało miejsce, które łączy dwa miasta: Frankfurt nad Odrą po stronie niemieckiej i Słubice po stronie polskiej. Obszary kiedyś rozdzielone granicą, obecnie coraz bardziej się do siebie zbliżają. Dwumiasto jest symbolem idei europejskiej, a życie tutaj opiera się na transgranicznej współpracy, wymianie kulturowej i gospodarczej.

Frankfurt i Słubice swoim szczególnym urokiem zachęcają do odkrywania tętniącego życiem regionu przygranicznego, w którym tradycja spotyka się z nowoczesnością. Wiosną i latem Dwumiasto prezentuje się najpiękniej. Promenada nad Odrą zachęca do spacerów, kawiarnie i parki wypełnione są gwarem,

a historyczne fasady kamienic, nowoczesna sztuka i zielone nabrzeża pozwalają na idealne połączenie spaceru po mieście z kontaktem z naturą.

W lipcu i sierpniu transgraniczny letni festiwal kultury oferuje mnóstwo muzyki, filmów i imprez. Odbywają się wówczas festyny miejskie w Słubicach, wieczory kina plenerowego, festiwal hanzeatycki Bunter Hering z muzyką, ze sztuką i z atrakcjami kulinarnymi, a także festiwal muzyki elektronicznej NOVUM DJ-Festival. Klassik ohne Grenzen zaś przenosi muzykę klasyczną do wyjątkowych miejsc w plenerze. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

Region oferuje również idealne warunki dla aktywnych urlopowiczów. Liczne trasy rowerowe i szlaki turystyczne prowadzą przez Dwumiasto i rozległe tereny nad Odrą. Wzdłuż rzeki, przez parki, lasy i pola – w sam raz dla miłośników natury, spokoju i odkrywania nowych miejsc.

Więcej informacji na stronie: www.frankfurt-slubice.eu/pl/.

Frankfurt nad Odrą i Słubice to Dwumiasto, które jest symbolem idei europejskiej.
Copyright: A. Kozłowski.





ZHR – wartości, które kształtują pokolenia

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej to wspólnota przyjaciół: dzieci, młodzieży i dorosłych, która wychowuje człowieka pełnego radości życia oraz odpowiedzialnego za Polskę, zaangażowanego społecznie, samodzielnego i gotowego podjąć wyzwania współczesności.

ZHR od ponad 35 lat kształtuje kolejne pokolenia młodych ludzi w duchu służby, odpowiedzialności i radości życia. Daje dzieciom przestrzeń do rozwoju, wspiera je i prowadzi oraz jednocześnie uczy zaradności i samodzielności.



Misją ZHR jest kształtowanie człowieka **prawnego, wrażliwego, samodzielnego i gotowego brać odpowiedzialność za innych.**

Wychowujemy w oparciu o wartości chrześcijańskie, ucząc miłości do Ojczyzny, szacunku do drugiego człowieka oraz gotowości do służby.

ZHR to wspólnota, która przygotowuje do dorosłości – codziennym doświadczeniem oraz poprzez przykład własny instruktoerek i instruktorów. Młodzi ludzie uczą się samodzielności, odpowiedzialności i służby, a potem wnoszą te wartości w dorosłe życie.

Instruktorzy i instruktorki ZHR są pełnoletni i przygotowani do swojej roli. Nie otrzymując wynagrodzenia finansowego, poświęcają swój czas, by towarzyszyć młodym ludziom w rozwoju i dorastaniu. Robią to z pasji i przekonania, że warto inwestować w młode pokolenie.

Wspieranie ZHR to inwestowanie w młode pokolenie. Twoja pomoc przekłada się bezpośrednio na rozwój dzieci i młodzieży: na ich zbiórki, obozy, sprzęt, programy wychowawcze oraz kształcenie i formację instruktorów.

 **Wspieram ZHR!**

Przekazując 1,5% podatku na ZHR, wspierasz wychowanie oparte na wartościach, które budują człowieka i wspólnotę.

Sprawdź, jak możesz nas wspierać!




1,5%

dla OSP realna pomoc w ratowaniu życia i mienia



OPP: ZWIĄZEK OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH RP

KRS 0000 116 212



SPINANSOWANO ZE ŚRODKÓW 1,5%

Z szacunkiem dla zasad

Patrząc na moją drogę zawodową z perspektywy czasu, wiem jedno – niezależnie od miejsca, w którym pracujemy, sukces zawsze zaczyna się od ludzi. Robert Browarek, HR Biznes Partner, w cyklu „Podróż to my, nasi ludzie o sobie”.

Zacynałem jako agent handlingowy na lotnisku Chopina w Warszawie, a następnie postanowiłem spróbować swoich sił jako członek personelu pokładowego w jednej z polskich linii lotniczych. Ta praca nauczyła mnie działania w zespole, elastyczności i budowania relacji w warunkach, w których liczą się komunikacja, odpowiedzialność i uważność na drugiego człowieka.

Nie tylko kontrola biletów

Po pewnym czasie moje ścieżki zawodowe zeszyły na ziemię – dosłownie i w przenośni. Chciałem spełnić drugie moje marzenie z dzieciństwa, czyli założyć mundur kolejjarza, symbol odpowiedzialności, zaufania i tradycji, i gwizdnąć, dając sygnał odjazdu pociągu ze stacji. [śmiech] Związałem się z PKP Intercity. Przez blisko trzy lata pracowałem jako konduktor. Pamiętam moją pierwszą służbę – w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, kurs z Warszawy do Krakowa w roli tzw. wzmocnienia, czyli wsparcia dla krakowskiej drużyny konduktorskiej. Był to dla mnie prawdziwy egzamin: wieczorny kurs, wielu podróżnych wracających po świętach. Praca konduktora to nie tylko kontrola biletów czy sprawdzanie dokumentów. To umiejętność reagowania w każdej sytuacji – od pomocy pasażerowi, który np. zgubił bagaż, po rozładowanie napiętej rozmowy. To także cierpliwość, uważność i odpowiedzialność za bezpieczeństwo innych.

Nowy rozdział

Kiedy po kilku latach jazdy w drużynach konduktorskich rozpocząłem pracę w Biurze Zarządzania Zasobami Ludzkimi, okazało się, że zmiana rytmu pracy nie jest najłatwiejsza. [śmiech] Przejście z trybu zmianowego na pracę od poniedziałku do piątku w godz. 8-16 wymagało przestawienia nie tylko zegara biologicznego,

ale i myślenia o pracy – najlepiej wie o tym moja przełożona Paulina Grabowska, która od pierwszego dnia mojej pracy w biurze jest dla mnie nieocenionym wsparciem i prawdziwym kapitanem, dbającym o swoją załogę – nasz wydział HR Biznes Partnerów.

Relacje na pierwszym miejscu

Zacynałem od stanowiska głównego specjalisty, przez kierownika produktu, aż po dzisiejszą rolę HR Biznes Partnera. W tym czasie odpowiadałem m.in. za szkolenia umiejętności miękkich dla drużyn konduktorskich i rozwój kompetencji językowych pracowników, a także wewnętrzny proces doboru pracowników drużyn konduktorskich do obsługi naszej najwyższej kategorii pociągów EIP. Dzisiaj, jako HR Biznes Partner, wciąż bazuję na tych samych zasadach, których nauczyłem się w pierwszych latach pracy: zaufaniu, współpracy i otwartej komunikacji. Wspieram menedżerów w tworzeniu środowiska pracy, w którym relacje między ludźmi mają realne znaczenie. Bo jestem przekonany, że każda organizacja jest tak silna, jak silne są więzi między jej pracownikami.



Przed nami VIII edycja

Defence 24 DAYS

6-7 maja 2026, PGE Narodowy, Warszawa

To największa konferencja poświęcona obronności oraz bezpieczeństwu w Europie Środkowo-Wschodniej, organizowana przez Grupę Defence24. Ostatnia edycja wydarzenia, zgromadziła ponad pięć tysięcy przedstawicieli administracji państwowej, Sił Zbrojnych RP, przemysłu obronnego, środowisk akademickich i ekspertów międzynarodowych. Konferencja to przede wszystkim debaty ekspertów, prezentacje technologii, wystawcy sprzętu wojskowego oraz panele dyskusyjne poświęcone geopolityce.

GŁÓWNE TEMATY KONFERENCJI:

- 1 Rosnąca rola państw północno-wschodniej flanki NATO w zapewnieniu bezpieczeństwa Europy
- 2 Realizacja nowego podziału zadań w ramach architektury odstraszania i obrony NATO
- 3 Przejście od deklarowanej do rzeczywistej solidarności europejskiej
- 4 Technologiczna rewolucja na polu walki - czy armie i przemysł nadążą za tempem zmian?

Defence 24
Organizator Wydarzenia

Więcej informacji:



22-23 maja
2026 roku



Grafika: SiXi Art

Organizatorzy:



*Powiat
Wołomiński*



Miasto Wąsełki
Wąsełki
Muzowieckiego

Patronat Honorowy:

PATRONAT HONOROWY
BURMISTRZ TŁUSZCZA
BEATA
SKULIMOWSKA



URZĄD
TRANSPORTU
KOLEJOWEGO



Patronat medialny:

Partnerzy wydarzenia:


PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.
Zarządca narodowej sieci linii kolejowych


PKP INTERCITY

Przewoźnik
wydarzenia:

**PAROWOZOWNIA
WOLSZTYN**


Szczegóły
na stronie:

